

# LABORATORIUM INNOWACJI LOKALNYCH 2018

RAPORT

Dzieląc się jedzeniem. Społeczna odpowiedź na problemy niedożywienia oraz marnowania żywności

Anna Niedziałkowska, Marcin Skupiński

## Wstęp

Niniejszy raport powstał w ramach programu „Laboratorium Innowacji Lokalnych” koordynowanego przez Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL, w ramach działania „Warszawa Lokalnie”. Dzięki wsparciu CAL przeprowadziliśmy badania w trakcie których przyjrzelśmy się oddolnym warszawskim ruchom koncentrującym się na jedzeniu, szukając w ich działalności aspektów lokalności i innowacyjności. Decyzja, by tak zdefiniować przedmiot naszych badań wiąże się z naszym zaangażowaniem w działalność na rzecz sprawiedliwości żywieniowej. Jednocześnie od przełomu lat ‘80 i ‘90 obserwujemy na świecie coraz większe zainteresowanie problemami nie zrównoważonego gospodarowania i rosnących nierówności w tak zwanych krajach rozwiniętych. Odpowiedzią na te problemy niejednokrotnie okazują się inicjatywy oddolne, wychodzące od społeczeństwa, często o lokalnym charakterze. Przykładem tego typu działań jest opisany przez nas międzynarodowy ruch Foodsharing, istniejący zaledwie od 6 lat, zdobywający jednak coraz większą popularność na świecie, w tym w Warszawie. Niektóre inicjatywy oparte na dzieleniu się jedzeniem funkcjonują zaś już od bardzo dawna, tak jak szczyca się wielusetletnią tradycją Langar Seva, jednocześnie w nowym kontekście i w nowych miejscach nabierając prawdziwie innowacyjnego charakteru. Oddając w ręce czytelniczek i czytelników niniejszy raport mamy nadzieję, że zainspiruje on kolejne osoby do działalności na rzecz sprawiedliwości żywieniowej, nie tylko w Warszawie, ale też w innych miastach.

## Metoda

Publikacja ta powstała przede wszystkim w oparciu o przeprowadzone przez nas badania etnograficzne. Naszą główną metodą była obserwacja uczestnicząca - braliśmy udział w badanych aktywnościach, jednocześnie skrupulatnie notując ich przebieg. Obserwacje prowadziliśmy od kwietnia 2018 do czerwca tego samego roku. W tym czasie Anna uczestniczyła w charakterze ratowniczkii, a później również koordynatorkii, w działaniach grupy Foodsharing Warszawa. Była też obecna na kilku kolacjach ulicznych organizowanych przez Fundację Daj Herbatę, na których pomagała wolontariuszom w wydawaniu posiłków. Marcin odwiedzał zaś w charakterze wolontariusza kolacje organizowane przez Warsaw Seva Association i Smile Warsaw. Część naszej pracy poświęcona została również inicjatywie Food Not Bombs. Ponieważ jednak udało nam się nawiązać z nią bliższy kontakt dopiero w maju, gdy grupa wygaszała już działalność na okres wakacyjny, nie braliśmy udziału w jej cyklicznej akcji ulicznej w centrum Warszawy. Rozdział poświęcony tej inicjatywie jest więc oparty na rozmowach z byłymi i obecnymi członkami i członkiniami kolektywu. Ponadto w ramach każdej obserwacji przeprowadziliśmy wywiady z osobami zaangażowanymi w badane inicjatywy. Naszą ambicją było również przeprowadzenie wywiadów z doświadczającymi bezdomności beneficjentami kolacji ulicznych, okazało się to jednak dużym wyzwaniem metodologicznym, które opisaliśmy w kolejnym podrozdziale. Integralną częścią projektu badawczego było również seminarium, które odbyło się 22 maja w Warsztacie Warszawskim przy pl. Konstytucji, pod tytułem “Dzielmy się jedzeniem. Społeczna odpowiedź na problemy niedożywienia oraz marnowania żywności”. Wzięły w nim udział przedstawicielki i przedstawiciele czterech opisywanych przez nas organizacji (Foodsharing, Fundacja Daj Herbatę, Warsaw Seva Association, Food Not



**warszawa  
lokalnie**



Bombs), a dyskusję z nimi potraktowaliśmy jako rodzaj wywiadu grupowego, dotyczącego zwłaszcza tematu formalizacji i ograniczeń, na jakie mogą natrafić oddolne inicjatywy związane z jedzeniem. Część wypowiedzi z tego spotkania cytujemy w naszej pracy.

### **Obecność osób bezdomnych w badaniach**

W naszych badaniach skupiliśmy się przede wszystkim na perspektywie organizacji, ich wolontariuszek oraz wolontariuszy. Choć staraliśmy się zawrzeć w raporcie również głos osób bezdomnych, to przy tak zakrojonym projekcie okazało się to dużym wyzwaniem. Grupa ta doświadcza wielu problemów społecznych, często amplifikowanych przez doświadczenie bezdomności, takich jak uzależnienia i choroby psychiczne. Utrudnia to przeprowadzenie z nimi ustrukturyzowanego wywiadu, zwłaszcza jeśli badacz spodziewa się otrzymania jednoznacznych odpowiedzi na swoje pytania, a rozmowa zostaje często sprowadzona na niespodziewane tory. Wiele osób doświadczających bezdomności czy ubóstwa odczuwa również wstyd związany z sytuacją, w której się znaleźli. Przekłada się to często na brak chęci do rozmowy na tematy prywatne, takie jak korzystanie z darmowych posiłków. Osoby takie komunikowały się z nami zdawkowo, odmawiając dłuższej rozmowy. Również przebieg samych kolacji ulicznych znacząco utrudnia przeprowadzenie dłuższego wywiadu z zaangażowanymi w nie osobami, zwłaszcza zaś z przyjmującymi posiłki. Tego typu spotkania trwają zwykle około pół godziny i jest to czas bardzo intensywny, w trakcie którego dla każdego znajdzie się praca - przy nakładaniu zupy, porcjowaniu chleba, rozdawaniu łyżek czy pilnowaniu sprawiedliwej kolejności wydawania posiłków. Po tym czasie większość osób która skorzystała z pomocy rozchodzi się, zaś wolontariusze zostają z dodatkową pracą przy sprząnięciu stanowiska. Często, gdy po akcji następuje moment rozprężenia, na miejscu obecni są już tylko wolontariusze.



**warszawa  
lokalnie**



Podczas części spotkań zrezygnowaliśmy więc z pomocy organizatorom, zamiast tego skupiając się na przeprowadzeniu rozmów z beneficjentami. W praktyce udało nam się przeprowadzić z nimi tylko krótkie, nieustrukturyzowane rozmowy.

Pragniemy jednak zwrócić uwagę na fakt, że problemem wielu publikacji, zwłaszcza tworzonych w nurcie pomocy społecznej, jest brak głosu osób wykluczonych, których one dotyczą - w naszym przypadku osób doświadczających bezdomności. Podejście takie, które pozwalamy sobie nazwać kolonizującym, posiada długą historię zarówno w piśmarstwie naukowym, jak i publicystycznym. Niestety nader często „podporządkowani inni” nie mogą przemówić (Spivak 2010)<sup>1</sup>, bądź zmuszeni są do mówienia o sobie na zasadach grup dominujących. Tego typu relacja podporządkowania nie dotyczy jedynie kolonii i metropolii, czy społeczeństw poddawanych autorytarnej kontroli. W podobny sposób ograniczony jest głos grup wykluczonych społecznie w krajach globalnej północy, w tym osób bezdomnych. Na gruncie nauk społecznych podjęte zostały próby polifonicznego opisu rzeczywistości osób podporządkowanych czy wykluczonych (Whyte 1943<sup>2</sup>, Smith 1999<sup>3</sup>, Biehl 2013<sup>4</sup>). Dotarcie do osób bezdomnych i oddanie im głosu jest więc możliwe i wskazane w przypadku rozbudowanych badań o charakterze antropologicznym. Niestety ograniczenia jakim musiała sprostać ta krótka publikacja skłoniły nas do skupienia się na warstwie organizacyjnej omawianych grup.

W dalszej części pracy przedstawiamy wnioski z badań pisane przez nas oddzielnie. Autorką rozdziałów dotyczących Daj Herbatę oraz Foodsharing jest Anna, Marcin jest zaś narratorem w części dotyczącej Warsaw Seva, Smile Warsaw oraz Food Not Bombs.

<sup>1</sup> Gayatri Chakravorty Spivak “Can the Subaltern Speak?” w: “Can the Subaltern Speak? Reflections on the History of an Idea.” Rosalind Morris, str. 21-78, Columbia University Press 2010

<sup>2</sup> William Foote Whyte “Street Corner Society: The Social Structure of an Italian Slum”, University of Chicago Press 1943

<sup>3</sup> Linda Smith “Decolonizing Methodologies: Research and Indigenous Peoples”, University of Otago Press 1999

<sup>4</sup> Joao Biehl “Vita: Life in a Zone of Social Abandonment”, University of California Press 2013

## **Daj Herbatę**

Jak to działa?

Daj Herbatę funkcjonuje w Warszawie od sześciu lat – początkowo przez trzy i pół roku jako grupa nieformalna, obecnie zaś jako fundacja. Składa się na nią około 20 wolontariuszy i wolontariuszek. Ich najbardziej flagową działalnością jest cotygodniowe wydawanie ciepłych posiłków dla osób potrzebujących, przede wszystkim w kryzysie bezdomności (posiłki te będą określać dalej jako „kolacje uliczne”). Oprócz tego prowadzą zbiórki suchej żywności, środków higienicznych, a także ubrań, które można otrzymać po uprzednim zapisaniu się na listę. Opierając się na liczbie około 400 wpisanych na nią osób, fundacja szacuje grupę swych odbiorców na około 600 (nie wszyscy korzystają z pomocy rzeczowej). Każdorazowo na kolację przychodzi około 100 osób, zaś w okresie letnim, pod koniec pisania naszego raportu, liczba ta wzrosła rekordowo do około 170.

Jest to jedna z pierwszych warszawskich inicjatyw zajmujących się wydawaniem darmowych posiłków. Charakteryzuje ją również niezawodna regularność z jaką funkcjonuje. Niezależnie od czynników takich jak zła pogoda czy przypadające akurat święto, wolontariusze i wolontariuszki pojawiają się co tydzień o tej samej godzinie i w tym samym miejscu – w poniedziałki o 20:00 przy Dworcu Centralnym. Dzięki temu osoby korzystające z ich wsparcia zawsze przychodzą tłumnie. Jak twierdzi założycielka fundacji, Katarzyna Nicewicz, ważnym aspektem organizowania tego typu pomocy jest stałość, odpowiadająca na potrzeby osób w kryzysie bezdomności.



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

*Gdybyśmy byli co piąty poniedziałek, albo w kratkę, to nie gwarantuję, że tyle osób by przychodziło. Oni też mają jakiś swój harmonogram. (...) Z moich obserwacji wynika, że 75% tych osób jest po zakładach karnych. Oni tam mają bardzo mocne zasady, więc świetnie się odnajdują, jeżeli coś jest stabilne. (KN 22.05.2018)*

Cotygodniowe spotkania umożliwiają wolontariuszom nawiązywanie długotrwałych relacji ze zjawiającymi się na nich osobami. Dla wielu z nich rozmowa okazuje się co najmniej tak samo ważna jak ciepły posiłek. Dzięki zaufaniu jakim obdarzani są wolontariusze, jedzenie staje się często sposobem na rozpoznanie innych potrzeb wśród osób znajdujących się w kryzysie.

*O problemie bezdomności wiemy już dosyć dużo. To co jest ważne, to nawiązywanie z tymi osobami relacji. One się dopiero wtedy otwierają, i myślę, że jedzenie jest świetnym punktem zaczepienia. (KN 22.05.2018)*

Taki sposób działania czyni z Daj Herbatę pomoc prawdziwie innowacyjną, łączącą konkretną, doraźną pomoc, z bardziej długotrwałą, jaką jest kontakt osobowy z wolontariuszami. Osoby korzystające z ich wsparcia wiedzą, że mogą zwrócić się do nich w przypadku jakiejś nagłej potrzeby. Fundacji zdarzało się już pośredniczyć w poszukiwaniu pracy dla jednego ze swych przyjaciół, a także rzeczy takich jak przenośny kaloryfer czy okulary do czytania. Jednocześnie wolontariusze nie oczekują niczego w zamian. Na kolacjach nie trzeba pojawiać się regularnie, ani też wywiązywać się z żadnych innych obowiązków czy regulaminów, jak w przypadku korzystania ze wsparcia instytucjonalnej opieki społecznej.





**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

Organizatorzy wykazują również tolerancję wobec osób będących pod wpływem alkoholu, pod warunkiem, że poprzez swoje zachowanie nie stanowią one zagrożenia dla innych. Również to odróżnia ich od funkcjonowania większości instytucji, dla których zachowanie trzeźwości stanowi warunek do otrzymania pomocy. W takim rozumieniu beneficjent powinien być dostatecznie zmobilizowany już w momencie ubiegania się o podstawowe wsparcie. Wolontariusze Daj Herbatę przyjmują zaś zasadę, że dopiero zaspokojenie owej pierwszej potrzeby, jaką jest spożycie ciepłego posiłku, może umożliwić poprawę funkcjonowania w innych aspektach.

Przebieg kolacji organizowanych przez Daj Herbatę nie jest jednak zupełnie pozbawiony dyscypliny. Wydawanie posiłków rozpoczynane jest zawsze od krótkiego wyjaśnienia zasad osobom stojącym w kolejce. Kobiety oraz osoby niepełnosprawne otrzymują pierwszeństwo, pozostali muszą zaś cierpliwie poczekać na swoją kolej. W przypadku konfliktów wybuchających pomiędzy osobami czekającymi na posiłek, wolontariusze reagują dopiero, gdy sytuacja jednoznacznie wymaga interwencji. W większości przypadków incydenty te rozwiązywane są jednak samoczynnie.

Daj Herbatę współpracuje z restauracjami przygotowującymi cotygodniowe posiłki z zakupionych przez fundację produktów. Wspierają ją również inne organizacje pozarządowe oraz szkoły, okazjonalnie przygotowujące kanapki, lub pomagające przy wydawaniu posiłków. Wolontariusze współpracują również z restauracją oferującą tak zwane „zawieszane obiady”, które każdy może zakupić dla nieznajomej osoby w potrzebie. Efektem tych partnerstw, oprócz doraźnej pomocy, jest budowanie coraz szerszej społecznej świadomości na temat możliwych sposobów walki z wykluczeniem i ubóstwem. Fundacja jest również coraz bardziej widoczna na Facebooku<sup>5</sup>, gdzie co tydzień publikuje

---

<sup>5</sup> [www.facebook.com/dajherbate/](http://www.facebook.com/dajherbate/) dost. 17.06.2018





**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

fotorelację z wydawania posiłków. W ten sposób nie tylko zapewnia przejrzystość swoich działań, ale też stale przypomina o problemach, którym stara się zapobiegać.

Fundacja jest również organizatorem akcji „Miesiąc Ludzi Bezdomnych”, której kulminacyjny moment stanowi koncert dobroczynny. Dodatkowo w ramach wydarzenia w 24 lokalach gastronomicznych, szkołach i domach sąsiedzkich odbyła się zbiórka słodyczy dla osób potrzebujących. Jak tłumaczą wolontariusze, każdy zasługuje na tego rodzaju przyjemność, a dodatkowo dla osób bezdomnych jest to rodzaj żywności, który łatwo przechowywać, podczas mroźnych dni pomaga zaś dostarczyć niezbędnej energii.

Podczas „Miesiąca Ludzi Bezdomnych” odbył się również wykład „Chcieć czy mieć możliwość? Czyli o zapobieganiu i wychodzeniu z bezdomności w nurcie Najpierw Mieszkanie”. „Najpierw Mieszkanie” to projekt autorstwa amerykańskiego psychologa Sama Temberisa<sup>6</sup>, umożliwiający osobom bezdomnym otrzymanie samodzielnego mieszkania bez spełnienia warunków wstępnych oraz konieczności wykazania postępów w terapii. W modelu tym mieszkanie stanowi bezpośrednie narzędzie do poprawy funkcjonowania osób objętych programem, odpowiadając na ich najbardziej palące potrzeby – ciepła, bezpieczeństwa i intymności. Wykazano niezwykle wysoką skuteczność takiego rozwiązania – 80% osób objętych badaniem utrzymało się w mieszkaniach, wiodąc spokojne życie – zaś światowi eksperci uznali ten model działania za najważniejszą od trzydziestu lat innowację w usługach adresowanych do osób bezdomnych<sup>7</sup>. Obecnie podejmowane są próby przeniesienia rozwiązania na polski grunt<sup>8</sup>, wymaga to jednak prawdziwej rewolucji w sposobie myślenia o wychodzeniu z bezdomności w Polsce. Istotnym aspektem programu, łączącym go ze sposobem działania Daj Herbatę, jest jego oparcie na zaufaniu i wierze w możliwość wyjścia z kryzysu osób, które nawet przez wiele

<sup>6</sup> [www.pathwayshousingfirst.org](http://www.pathwayshousingfirst.org), dost. 17.06.2018

<sup>7</sup> Julia Wygnańska „Wejście awaryjne” w: „Magazyn Kontakt” nr. 33, str. 50-55, 2016/2017

<sup>8</sup> Julia Wygnańska red. „Najpierw Mieszkanie w Polsce – dlaczego tak?”, Warszawa 2016



**warszawa  
lokalnie**



lat pozostawały bezdomne. Obydwie inicjatywy budowane są na partnerskich relacjach pomiędzy osobami udzielającymi pomocy oraz korzystającymi z niej.

Czy formalizacja sprzyja działaniu?

Wolontariusze świadomie zrezygnowali z niezależności, z którą wiąże się działanie jako grupa nieformalna. Dzięki uzyskaniu statusu organizacji pozarządowej mają możliwość organizowania dorocznego koncertu dobroczynnego, który niemal w całości pokrywa ich wydatki przez resztę roku. Możliwość pozyskiwania środków finansowych stanowiła główną przesłankę za sformalizowaniem działalności. Jednocześnie decyzja ta wpłynęła na sposób pozyskiwania jedzenia przez fundację. W początkowym okresie działalności korzystali oni między innymi z żywności, która nie została sprzedana w danym dniu przez handlarzy. Mogli więc pozyskiwać ją za darmo, jednocześnie przyczyniając się do zmniejszenia skali jej marnowania. Obecnie wolontariuszom trudniej jest łączyć ideę dzielenia się jedzeniem z wykorzystywaniem jego nadwyżek produkcyjnych. Ilość wykorzystywanej przez nich żywności musi być skrupulatnie udokumentowana, nie mogą również wykorzystywać produktów które przekroczyły zalecany termin do spożycia. Zdaniem założycielki fundacji częściowo ogranicza to ich możliwości działania.

*Na początku miałam wrażenie, że organizacja pozarządowa zabija działanie, i momentami tak się czuję. (...) My musimy rozliczyć każdą marchewkę którą dostajemy, co jest obłędem! (...) Jest dużo takich rzeczy, które wiążą w pewien sposób ręce. (KN 22.05.2018)*

Fundacja napotyka również na paradoksalny problem zbyt dużych ilości produktów przekazywanych przez darczyńców, których nie są często w stanie samodzielnie



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

zagospodarować. Nie posiadając powierzchni magazynowej ani chłodniczej, wolontariusze nie mają możliwości przechowywania nadwyżek, często zostają więc zmuszeni do przewiezienia ich do innych organizacji.

*Organizacje pozarządowe są przesycone jedzeniem. Do nas ciągle dzwonią ludzie i chcą nam przekazać jedzenie. Niestety musimy odmawiać, bo my jesteśmy tylko w poniedziałki. Nie mamy swojej lodówki. (...) Pamiętam jak kolega powiedział, że ma dla nas trochę chleba. Po czym pojechałam i okazało się, że nie zmieściły mi się do bagażnika. Tych bochenków było z 300. (...) Więc musieliśmy zawieźć to z kolei do ośrodka w Ursusie, żeby się nie zmarnowało. (KN 22.05.2018)*

Niedostosowana do sposobu funkcjonowania fundacji pomoc generuje dodatkową pracę dla wolontariuszy, polegającą na selekcji otrzymanych darów rzeczowych oraz przewożeniu ich do innych ośrodków. Poprzez profil na Facebooku stale aktualizują więc oni informacje na temat tego, na jakie konkretnie produkty jest zapotrzebowanie - na przykład napoje podczas trwających upałów, które są wówczas w stanie rozdysponować nawet w bardzo dużej ilości. Tego typu apele są bardzo skuteczne. Pozwalają na wykorzystanie potencjału osób prywatnych, które mają chęć niesienia pomocy, nie zawsze wiedzą jednak jak konkretnie mogą to zrobić. Szereg osób mobilizuje się wówczas w doraźnym działaniu, przyczyniając się do wieloaspektowej pomocy.

## **Warsaw Seva Association**

Źródła powstania inicjatywy



**warszawa  
lokalnie**



Warsaw Seva Association zostało założone przez Charanjita Singha, praktykującego Sikha pochodzącego z Singapuru, od lat związanego z Warszawą. Inicjatywa ta, funkcjonująca w charakterze grupy nieformalnej, jest próbą zrealizowania w Warszawie wywodzącej się z Sikhizmu praktyki Langar Seva, czyli bezinteresownej służby polegającej na karmieniu potrzebujących bez względu na ich religię, pochodzenie, płeć czy status<sup>9</sup>. Sikhizm stanowi jedną z najmłodszych światowych religii. Jego założycielem i pierwszym guru jest Guru Nanak nauczający na początku XVI wieku w północnych Indiach. Sikhizm jest religią synkretyczną łączącą elementy Hinduizmu i Islamu, która w swoich założeniach zawiera sprzeciw wobec dyskryminacji i przemocy ze względu na pozycję społeczną oraz wyznawaną religię. Choć wspólnoty Sikhów istnieją na całym subkontynencie indyjskim i rozprzestrzeniły się po całym świecie, to historycznie religia ta związana była przede wszystkim z Pendżabem, regionem, który obecnie podzielony jest pomiędzy Pakistan i Indie. Indyjski stan Pendżab, wydzielony z większego regionu w 1966 roku, jest obecnie jedynym regionem na świecie z sikhijską większością. Samo słowo langar oznacza w Pendżabskim otwartą, społecznościową kuchnię. Pierwsze tego typu przybytki zostały założone w północnych Indiach już w średniowieczu przez muzułmańskich mistyków sufickich<sup>10</sup>. W XVI wieku tradycja zakładania langar została zaadoptowana przez Sikhów, stając się jednym z filarów ruchu religijnego opartego na sprzeciwie wobec religijnych i

---

<sup>9</sup> Otwartość konceptu Sevy jest kluczowa w kontekście społeczeństwa Indyjskiego, gdzie do tej pory funkcjonują elementy systemu kastowego, nakładające się również na ogromne zróżnicowanie etniczne oraz religijne. To ostatnie wiąże się też z konfliktami na tle religijnym pomiędzy hinduistami, muzułmanami i sikhami.

<sup>10</sup> Na perską etymologię słowa Langar wskazują choćby słowniki współczesnego języków Farsi i Urdu. Istnieją też dokumenty potwierdzające istnienie kuchni społecznych w muzułmańskiej Persji i północnych Indiach. Niemniej niektórzy sikhowie podają również alternatywną etymologię wywodzącą koncepcję z Indo-Aryjskiego rdzenia. Uważają oni, że tradycja kuchni społecznej była ugruntowana w Wedach i praktykowana przez równościowe odłamy hinduizmu (zwłaszcza ruch Bhakti, z którego Sikhizm częściowo się wywodzi) i to stąd została przejęta przez Sikhów.



społecznych podziałów<sup>11</sup>. W Indiach praktykowanie Langar Sevy na ulicach miast, tak jak ma to miejsce obecnie w Warszawie, nie jest niespotykane. Jednak w Pendźabie, skąd pochodzi większość sikhów, posiłki najczęściej są gotowane i wydawane w Gurudwarach – sikhijskich świątyniach. W największym i najważniejszym sikhijskim sanktuarium w Amritsar, wolontariusze zwani w tej tradycji Sevadar, przygotowują każdego dnia 50 000 posiłków, a liczba ta rośnie do 100 000 w trakcie ważnych świąt.

Słowo „Seva”, bardziej nawet niż „Langar”, jest związane z Sikhijską praktyką religijną i oznacza bezinteresowną służbę. Stanowi ona jeden z filarów Sikhizmu i najważniejszą obok medytacji praktykę religijną. Zgodnie z nauczaniem Guru Nanaka, wiele systemów religijnych skupiało się zbytnio na zakazach, pomijając zupełnie sferę aktywności i życia. Prowadziło to między innymi do rozwoju praktyk religijnych opartych na ascetyzmie i kompletnym odcięciu od doczesności. Guru Nanak podkreślał zaś, że praca stanowi wartość samą w sobie. W kontrze do koncepcji raju głosił też potrzebę dążenia do pozytywnej przemiany społeczeństwa w danych nam tu i teraz warunkach. Kluczową cechą dobrej pracy w Sikhizmie jest jej bezinteresowność, czyli praca nie dla zaspokojenia własnych potrzeb (choć aspekt ten nie jest negowany), a raczej dla pożytku społeczeństwa, czy też wszystkich istot w ogóle. Ponieważ podobnie jak w religiach dharmicznych czy sufickim mistycyzmie Sikhizm postrzega jako cel ostateczny odrzucenie ego i zjednoczenie się z Bogiem, który z kolei manifestuje się w całości stworzenia, służba na rzecz innych jest w tym systemie etycznym tożsama ze służbą Bogu i postrzegana jest jako potężne narzędzie rozwoju osobistego oraz forma kontaktu z absolutem.

Jak ważna dla Sikhów jest Langar Seva pokazuje przekonanie, że pierwsza społeczność tej religii została założona przez Guru Nanaka właśnie poprzez wspólny posiłek, a pierwsza Sikhijaska świątynia była „Świątynią Chleba”. Wybitny Pendźabski

---

<sup>11</sup> [www.searchsikhism.com](http://www.searchsikhism.com), dost. 10.06.2018



poeta i mistyk Puran Singh podsumował ten wyjątkowy stosunek Sikhów do dzielenia się jedzeniem tymi słowami: „Dziś żaden Sikh mający w sercu choć odrobinę wiary nie mógłby nawet pomyśleć o tym, że chleb należy do niego”<sup>12</sup>.

Sam inicjator podkreśla religijny charakter Sevy, który zawiera się w postępowaniu według określonych zasad: posiłki powinny być wegetariańskie, a osoby biorące udział w gotowaniu i wydawaniu posiłków powinny być wolne od wpływu substancji odurzających, włącznie z papierosami. Bardzo ważne jest też własnoręczne przygotowanie posiłków przez wolontariuszy, jako element bezinteresownej pracy leżącej w sercu sikhijskiej koncepcji Sevy.

Warsaw Seva Association jest otwarta na wolontariuszy o różnym pochodzeniu i stosunku do religii. Jest to całkowicie spójne z ideą Langar i sikhijskimi wartościami, zgodnie z którymi do współpracy przy społecznej kuchni zaproszeni są wszyscy chętni, a wspólne jedzenie i gotowanie powinno stanowić narzędzie znoszenia różnic społecznych i religijnych.

Pojawienie się w Warszawie Indusów rozdających posiłki bezdomnym spotkało się ze sporym zainteresowaniem, również dlatego, że tradycyjnie noszący turbany sikhowie nadal stanowią w Warszawie niecodzienny widok. Zainteresowanie to przełożyło się na szereg publikacji dotyczących organizacji w mediach (Jankowska, Golonko 2018<sup>13</sup>, Sapała 2018<sup>14</sup>). Nie bez znaczenia jest również obecność grupy w mediach społecznościowych. Po większości spotkań na profilu na portalu Facebook pojawiają się krótkie podsumowania ze zdjęciami oraz informacją np. o ilości wydanych posiłków. Głównym narzędziem

<sup>12</sup> [www.searchsikhism.com/institution-of-langar](http://www.searchsikhism.com/institution-of-langar), dost. 10.06.2018

<sup>13</sup> Ewa Janowska, Tomasz Golonko, *Prowadził w stolicy restaurację. Rzucił to, by pomagać biednym Polakom. "Tak mi nakazuje religia"* [w.] Metro Warszawa (<http://metrowarszawa.gazeta.pl/metrowarszawa/56,141635,23092990,hindus-ktory-karmi-bezdomnych-gotuja-wylacznie-sikhowie.html>), dost. 17.06.2018.

<sup>14</sup> Marta Sapała, *Mieszanie w zupie* [w.] Polityka nr. 11, str. 92-87, 2018



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

komunikacji pomiędzy wolontariuszami jest również konwersacja na Facebooku. Znacząco ułatwia to kontakt z organizacją i włączenie się w jej działania. Początkowo wśród wolontariuszy dominowały osoby z Indii oraz Indyjskiej diaspory, wkrótce zaczęli się jednak do niej przyłączać Polacy oraz inni obcokrajowcy dla których atrakcyjny okazał się wielonarodowy charakter organizacji oraz fakt, że językiem komunikacji jest angielski. Wśród wolontariuszy i wolontariuszek Warsaw Seva odnajdziemy więc osoby różnej narodowości, często od dłuższego czasu mieszkające w Polsce z wyboru.

Duże zainteresowanie akcją okazało się być jednak również problemem. W grupie doszło do rozłamu w wyniku którego przez pewien czas w Warszawie funkcjonowały dwie grupy o nazwie Warsaw Seva. Rozłam dotyczył przede wszystkim sporu o pryncypia. Warsaw Sava Association serwuje posiłki zgodne z zasadami langar seva, zaś druga grupa, która obecnie zmienia nazwę na Smile Warsaw, praktykuje luźniejszą interpretację tego czym jest seva, w pewnym sensie dostosowaną do raczej niereligijnego i międzynarodowego charakteru większości wolontariuszy. Obecnie organizacja ta wydaje posiłki raz w tygodniu, w niedzielę o 16 przed Pałacem Kultury i Nauki. Dzięki szerokiej bazie wolontariuszy i dużej rozpoznawalności, rozszerzyli również swoją ofertę dla osób bezdomnych o ubrania, a czasem też o inne pożyteczne usługi i przedmioty.

Ponieważ nasze badania skoncentrowane były na dzieleniu jedzeniem, w tym możliwości połączenia inicjatyw ratowania żywności i zapewniania jej potrzebującym, zdecydowałem skupić się na Warsaw Seva Association, gdzie aspekt samodzielnego gotowania odgrywa największą rolę. Postanowiłem jednak poświęcić też podrozdział Smile Warsaw, jako organizacji pod wieloma względami bardzo innowacyjnej.





**warszawa  
lokalnie**



## **Smile Warsaw**

Organizacja, która oddzieliła się od stowarzyszenia Warsaw Seva, zmieniła obecnie nazwę na Smile Warsaw, choć swoje niedzielne akcje nadal określa jako „Seva”. Smile Warsaw działa w nieco inny sposób niż Warsaw Seva Association. Większą rolę w ich działaniu zajmują media społecznościowe i pewnego rodzaju sponsoring. Jedzenie nie jest tutaj przygotowywane przez samych wolontariuszy, a przez zaprzyjaźnioną restaurację indyjską na zamówienie organizacji. Akcje wspiera też kilka innych lokali gastronomicznych spośród których większość posiada zagranicznych właścicieli. Inicjatywa opiera się w części na sieciowaniu przedsiębiorstw zainteresowanych działalnością charytatywną: jedna restauracja gotuje posiłki, inna zajmuje się zmywaniem naczyń, ktoś pomaga z transportem, firma oferująca przestrzeń magazynową przechowuje sprzęt i ubrania pomiędzy niedzielami. W zamian firmy te mogą liczyć na oznaczenie w relacji na Facebooku. Z podobnej gratyfikacji mogą skorzystać również wolontariusze, każdy wkład w Smile Warsaw jest więc skrupulatnie odnotowany i upubliczniony, oczywiście o ile osoba zainteresowana wyrazi na to zgodę. Przez pewien czas Smile Warsaw zakładała również oddzielne wydarzenia na Facebooku przed każdą kolejną niedzielą, co znacząco ułatwiało włączenie się w akcję użytkownikom i użytkowniczkom tego portalu, oraz dodatkowo zwiększało widoczność organizacji. Tak szerokie wykorzystanie mediów społecznościowych stanowi innowację w działalności charytatywnej w Warszawie i z pewnością przekłada się na ilość wolontariuszy uczestniczących w niedzielnych spotkaniach. Jednorazowo pod PKiN pojawia się od 30 do 40 wolontariuszek i wolontariuszy pochodzących z wielu krajów.

Dzięki tak dużej sieci powiązań Smile Warsaw w swojej pomocy stara się wyjść poza samo rozdawanie jedzenia. Od kilku miesięcy na każdej niedzielnej akcji rozdawane



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

są również ubrania. Zaobserwowałem jednak, że formuła w jakiej jest to zorganizowane generuje wiele konfliktów. Rzeczy są po prostu wystawione w mniej lub bardziej posegregowany sposób na murku i chodniku przed PKiN, w przestrzeni wcześniej odgródzonej taśmą. Osoby zainteresowane muszą ustawić się w kolejce. Teoretycznie powinny wchodzić na teren pojedynczo i obowiązuje je limit pięciu rzeczy na osobę. Większość osób lokalizuje jednak rzeczy, którymi są zainteresowani, już stojąc w kolejce, zaczynają się w związku z tym przepychanki w celu zajęcia jak najlepszej pozycji. Niektóre osoby wykazujące większą agresję albo będące pod wpływem alkoholu nie przestrzegają zasady stania w kolejce. Wolontariusze nie wiedzą wówczas jak zareagować, co rodzi jeszcze większą frustrację wśród osób oczekujących na ubrania. Słowne utarczki zdarzają się nie tylko pomiędzy osobami z kolejki, a ofiarami agresji bywają również wolontariusze. Większość z nich nie posiada przygotowania do prowadzenia streetworkingu i wyraźnie traci kontrolę nad sytuacją. Z tej perspektywy wydaje się, że dużo lepszym pomysłem jeżeli chodzi o potrzeby ubraniowe osób bezdomnych jest przygotowywanie indywidualnych toreb-pakietów z rzeczami na które dana osoba zgłosiła zapotrzebowanie. W ten sposób działa kilka warszawskich organizacji wychodzących poza dzielenie się jedzeniem, między innymi katolicka wspólnota Saint Egidio, opisane wyżej Daj Herbatę, a czasem także Warsaw Seva Association.

W zależności od dostępności wolontariuszy Smile Warsaw stara się zapewnić swoim gościom jak najszerszą pomoc. Często na niedzielnych wydarzeniach pojawia się osoba udzielająca bezdomnym pierwszej pomocy. Od czasu do czasu pojawia się również fryzjer strzygący osoby ubogie za darmo. Wolontariusze rozdają też często podstawowe artykuły higieniczne takie jak szczoteczki do zębów czy podpaski. W tych przypadkach rzeczy trafiają bezpośrednio do osób, które wyraziły takie zapotrzebowanie.



**warszawa  
lokalnie**



Dla wielu obcokrajowców mieszkających w Warszawie Smile Warsaw stanowi bardzo istotną społecznie inicjatywę. Po pierwsze daje im ona poczucie zaangażowania w sprawę przybranego miejsca zamieszkania. Po drugie odgrywa ważną rolę towarzyską, pozwala poznać inne osoby w podobnej sytuacji (obcokrajowców mieszkających w Warszawie) i wyznające podobne wartości (chęć pomocy innym oraz otwartość na różnorodność). Aspekt celebracji różnorodności jest w tej organizacji podkreślany dużo mocniej niż w Warsaw Seva Association, a część osób odpowiedzialnych za koordynację tej akcji jest zaangażowana również w grupy przeciwdziałające dyskryminacji i mowie nienawiści (noszą oni kamizelki odblaskowe z napisem „No hate”).

### **Seva w Warszawie**

Jednym z celów deklarowanych przez Toni'ego jest jak największe rozszerzenie Sevy i dotarcie do jak najliczniejszej grupy potrzebujących. Obecnie Warsaw Seva Association wydaje posiłki trzy razy w tygodniu: w środę o 14 pod Halą Mirowską, w piątek o 17.30 na Patelni i w niedzielę o 15 przed Pałacem Kultury i Nauki. To od niedzielnych obiadów pod PKiN zaczęła się Seva w Warszawie.

Głównym ograniczeniem dla dalszego rozwoju tej inicjatywy są koszty transportu jedzenia z Raszyna, ale też ilość wolontariuszy. Toni marzy o założeniu otwartej kuchni bliżej warszawskiego śródmieścia. Miejsce takie nie tylko oszczędziłoby kosztów transportu, ale byłoby też realizacją ideału Langar – kuchni społecznej. Obecnie, w dni kiedy wolontariusze nie pomagają z rozdawaniem posiłków bezdomnym, organizator sam lub w gronie kilku najbardziej zaangażowanych osób dzieli się jedzeniem w instytucjach takich jak Ośrodek dla Uchodźców.



**warszawa  
lokalnie**



Sam uczestniczyłem w Sevie zarówno w środę, jak i w niedzielę. Obydwa wydarzenia trochę się od siebie różniły. Grupa wolontariuszy jest inna w zależności od dnia - większość symatyków Sevy ma ustalony dzień, który poświęca na inicjatywę, więc grupa środowa nie pokrywa się z grupą niedzielną. Spotkania pod Halą Mirowską są z reguły bardziej kameralne. Uczestniczy w nich ok. 6 osób, z reguły o zróżnicowanym pochodzeniu (Polska, Indie, Wielka Brytania). W grupie tej jest wyjątkowo więcej Polek niż Indusów. Nieco inaczej wygląda Seva pod Pałacem Kultury i Nauki. Wolontariuszy jest tam więcej, często ponad 10 osób. Na akcji pod PKiN w maju brało udział 6 osób pochodzących z Indii i tylko 2 Polki. Wśród wolontariuszy pochodzących z Indii są między innymi studenci warszawskich uczelni. Inicjatywa ma dla nich charakter integrujący, mogą też dzięki niej lepiej poznać Polaków. W niedzielę, zwłaszcza przy dobrej pogodzie, indyjscy wolontariusze przyjeżdżają na miejsce chwilę wcześniej i spędzają czas na rozmowie. Łatwo przechodzą na angielski i często sami zagadują pojawiających się wolontariuszy z innych krajów. W niedzielę można dostrzec, że Seva stanowi inicjatywę konsolidującą środowisko indyjskich migrantów w Warszawie, ale też otwierającą na kontakt z innymi, nie Induskimi mieszkańcami Warszawy.

Posiłki serwowane przez Warsaw Seva Association są przygotowywane samodzielnie przez Toniego, czasem z pomocą wolontariuszy z sikhijskiej Gurudwary w Raszynie, gdzie zlokalizowana jest również jego kuchnia. Są to zawsze wegetariańskie dania indyjskie, składające się z aromatycznej potrawy typu curry i ryżu. Charanjit podkreśla, że gotuje dla bezdomnych jedzenie najwyższej jakości, zaś najdroższym wykorzystywanym przez niego składnikiem (co zaskakujące) jest ryż, gdyż używa najlepszego indyjskiego ryżu basmati. Latem do posiłku podawana jest orzeźwiająca lemoniada z lodem, zaś zimą posiłkowi towarzyszy gorąca kawa, bardzo popularna wśród samych osób bezdomnych. W upalne letnie dni wolontariusze rozchodzą się po większym



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

terenie, dbając o to, by każda osoba otrzymała porcję napoju, nawet jeżeli nie stoi w kolejce po jedzenie. Od innych ulicznych inicjatyw Seve odróżnia również wykorzystanie kubków i talerzy wielokrotnego użytku. Wiąże się to jednak z problemami, jako że talerze i kubki nie zawsze wracają do wolontariuszy pomimo ich próśb.

Do wyznaczonych miejsc Toni dowozi posiłki samochodem, który zakupił specjalnie na potrzeby organizacji. Największymi kosztami jakie ponosi inicjatywa jest właśnie transport. Między innymi z tego względu, oraz z konieczności transparentnego rozliczenia wsparcia otrzymanego od sympatyków, Toni zdecydował się na sformalizowanie działalności, która obecnie działa jako zarejestrowana organizacja pozarządowa. Mimo to Warsaw Seva Association jest zdecydowanie oddolną inicjatywą, opartą przede wszystkim na wsparciu wolontariuszy. Fakt, że większość z nich to migranci, zdecydowanie stanowi o specyfice tej inicjatywy. Biorąc pod uwagę łącznie Warsaw Seva Association oraz Smile Warsaw można śmiało stwierdzić, że żadna inicjatywa do tej pory nie zmobilizowała w takiej liczbie obcokrajowców mieszkających w Warszawie do działalności o charakterze dobroczynnym.

Dla wielu osób przychodzących na posiłki wydawane przez Warsaw Seva Association istotna okazuje się być lokalizacja. „Śródmieście, to mój rejon” – zauważył jeden z bezdomnych mężczyzn. Lokalny charakter działania Sevy widoczny jest zwłaszcza w trakcie spotkań w środy pod Halą Mirowską. Sam Charanjit Singh przyznaje, że wybrał to miejsce, ponieważ wydawało mu się, że koncentruje się tutaj wiele potrzebujących osób. Faktycznie, przy Hali Mirowskiej, na obrzeżu jednego z najpopularniejszych i najlepiej zaopatrzonych (ale też jednego z droższych) bazarów w Warszawie, kwitnie handel naręczny. Osoby, głównie w podeszłym wieku, handlują tu prosto z rozłożonych na ziemi obrusów wszystkim co mają – starym sprzętem rtv, wszelkiego rodzaju drobiazgiem, starymi sprzętami domowymi, książkami, płytami DVD, a czasem też tym co można zebrać



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

w lesie albo wyhodować na działkowym ogródku, a więc grzybami, jagodami, polnymi kwiatami, czosnkiem i cebulą.

Część spośród handlarzy nie postrzega siebie jako osób do, których skierowana jest akcja. Posiłki uliczne kojarzą im się z osobami bezdomnymi, z którymi oni się nie utożsamiają. Jak stwierdził jeden z moich rozmówców *„Nie jestem tutaj zawsze. Czasem przychodzę żeby, jak to mówią, podreperować budżet, kiedy nie starcza pieniędzy. Wtedy trochę tutaj handluję. Na obiedzie tutaj jestem pierwszy raz (NN. 9.05.2018, Hala Mirowska).”* Inni jednak chętnie korzystają z darmowych posiłków. Akcja zwraca też uwagę wielu przechodniów, którzy z ciekawością obserwują zwłaszcza zagranicznych wolontariuszy.

Gdy sam obsługiwałem kolejkę i częstowałem chętnych lemoniadą, nieraz zdarzyło mi się odpowiadać na pytanie *„Co to za inicjatywa?”*. Tłumaczyłem wtedy cierpliwie jej korzenie oraz historię Toniego jako założyciela. Mówiłem też, że posiłki mają pomóc przede wszystkim osobom bezdomnym i potrzebującym. Raz usłyszałem w odpowiedzi taki komentarz: *„Tutaj to chyba nie ma zbyt wielu takich potrzebujących! Różni tu są.”* - powiedział jeden z panów również handlujących po Halę. Trudno się z nim nie zgodzić. Osoby korzystające z posiłków Warsaw Seva Association znajdują się w różnej sytuacji życiowej. Znaczna część to osoby bezdomne, choć są wśród nich także wspomniani ubodzy handlarze czy osoby korzystające ze skromnych rent i zasiłków. Dla nich wszystkich możliwość zjedzenia darmowego posiłku stanowi wydatną pomoc w sytuacji, gdy liczy się każdy grosz domowego budżetu.

Choć dla niektórych Polaków indyjskie dania są zbyt ostre i intensywne (według samego Toniego *„północno indyjskie jedzenie musi być lekko pikantne”*), to wielu potrzebujących chwali Sewę właśnie ze względu na kuchnię. Cytując jednego z rozmówców: *„To jedzenie jest inne, takie wegetariańskie. Nie jestem wegetarianinem, ale*





**warszawa  
lokalnie**



*mi się to podoba (NN. 23.05.2018, Hala Mirowska)”. Seva odpowiada w tym wypadku na ważną potrzebę osób bezdomnych i ubogich, jaką jest zróżnicowana dieta. Badanie przeprowadzone w dużych miastach w Stanach Zjednoczonych (Cohen, Chapman, Brut 1992<sup>15</sup>) wykazało, że o ile przebywające tam osoby bezdomne dzięki obecności pomocy społecznej nie miały problemu z zapewnieniem sobie codziennej dawki 2 000 kalorii, uważanej powszechnie za minimalną dla dorosłej osoby, ich dieta była jednak mało zróżnicowana i jedynie ilość spożywanego mięsa odpowiadała (a nawet przekraczała) ilość wskazaną przy zrównoważonej diecie. Ich posiłki były oparte na silnie przetworzonych produktach o niskich wartościach odżywczych, brakowało w nich zwłaszcza warzyw i owoców. Zdrowe wegetariańskie posiłki serwowane przez takie inicjatywy jak Warsaw Seva Association czy Food Not Bombs stanowią dla wielu osób nie tylko ciekawą alternatywę, ale też ważne uzupełnienie diety w brakujące składniki.*

### Aspekt społeczny

Podobnie jak w przypadku innych grup, wokół Warsaw Seva wytworzyła się społeczność obejmująca nie tylko wolontariuszki, ale też osoby uczestniczące w charakterze beneficjentów. W przypadku Sevy stają się one często sympatykami ruchu, pomagając w organizacji Sevy na miejscu. Jest to szczególnie widoczne pod Halą Mirowską, gdzie posiłki wydawane są bezpośrednio z samochodu stojącego na zatłoczonym parkingu wzdłuż ulicy Plac Mirowski. Stali bywalcy tego miejsca i Sevy dbają więc o to, by zawsze znalazło się miejsce dla samochodu Toniego. Niektórzy pomagają również w utrzymaniu porządku w kolejce, informują osoby nowoprzybyłe o tym

---

<sup>15</sup> Barbara E. Cohen, Nancy Chapman, Martha R. Brut, *Food Intake of Homeless Parsons* [w.] *Journal of Nutrition Education* Volume 24, Issue 1, Supplement 1, str. 45-51, styczeń-luty 1992





**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

co to za akcja i jakie panują tu zasady (na przykład o tym, że kubki i talerze należy zwrócić wolontariuszom). W trakcie akcji wytwarzają się również przyjaźnie pomiędzy wolontariuszami i osobami bezdomnymi, część wita się już po imieniu, informują o swojej sytuacji, stanie zdrowia itd. Niektóre osoby wymieniły się nawet numerami telefonów z organizatorem i czasem dzwonią z prośbą by zachować dla nich porcję jedzenia na wypadek gdyby się spóźnili.

Z punktu widzenia wolontariuszy jednym z istotnych czynników mobilizujących ich do działalności jest chęć „zrobienia czegoś” dla innych. Większość wolontariuszy, zwłaszcza obcokrajowców, postrzega siebie raczej jako osoby które odniosły w życiu pewien sukces, łącząc to jednak z przekonaniem, że nie jest on tylko ich zasługą, lecz czymś za co należy się odwdzięczyć. Dla wielu wolontariuszy pochodzących spoza Polski dodatkową gratyfikacją w działaniach jest poczucie tworzenia wspólnoty w miejscu, w którym są imigrantami, tworzące zręby „zamieszkiwania”, a nie tylko przebywania w Warszawie. Z kolei wolontariusze pochodzący z Polski, albo lepiej władający językiem polskim, często uczestniczą w rozmowach z osobami bezdomnymi, poznając ich życiowe historie. Relacje te są ważne dla obydwu grup, dla wolontariuszy stanowiąc ważne otwarcie się na różnorodność perspektyw i doświadczeń. Jak zauważył słynny socjolog Zygmunt Bauman, media społecznościowe i Internet wcale nie otwierają nas na różnorodność, a raczej ułatwiają zamknięcie się w grupie znajomych, w której dzielimy się tymi samymi poglądami i informacjami - niewygodne głosy możemy po prostu „zablokować” czy „usunąć” (De Querol, Bauman, 2016<sup>16</sup>). W tym kontekście kolacje uliczne stanowią niepowtarzalną i jakże potrzebną we współczesnym świecie okazję do realnej konfrontacji z osobami spoza własnej społecznej „bańki”.

---

<sup>16</sup> Ricardo De Querol, Zygmunt Bauman, *Zygmunt Bauman: Social media are a trap* [w:] *El Pais English*, 01.19.2016 (dost. 06.25.2018)

## Innowacyjność

O sukcesie Sevy w Warszawie niewątpliwie przesądził jej imigrancki charakter i otwarcie na cudzoziemców. Nie bez znaczenia było również wykorzystanie mediów społecznościowych do organizacji wydarzeń, ale też w celu pozyskania wolontariuszy. Codzienna działalność, zarówno Warsaw Seva Association jak i Smile Warsaw, stanowi według mnie bardzo skuteczną odpowiedź na rosnące tendencje ksenofobiczne. Z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że Sikhijska inicjatywa spotyka się z dużą życzliwością warszawiaków. Jeden ze stałych bywalców akcji pod Halą Mirowską żartował nawet: „*Wie pan, ja to tak naprawdę też jestem Sikhem, ale o tym cichosza!* (NN. 23.05.2018, Hala Mirowska)”. Przechodnie często są zaskoczeni widokiem indusów rozdających jedzenie potrzebującym, ale w ich komentarzach stają się oni wzorem do naśladowania. Pozytywna ocena Sevy przez warszawiaków jest często połączona z krytyką rządu i samorządów, które w odróżnieniu od organizacji obywatelskich „nie robią nic”.

## Food Not Bombs

Food Not Bombs (pol. Jedzenie Zamiast Bomb, w skrócie FNB) to zapewne jedna z najdłużej działających w Warszawie inicjatyw wydających uliczne obiady. Korzenie tego ruchu sięgają Stanów Zjednoczonych Ameryki i lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy to grupa aktywistów antywojennych i anarchistycznych postanowiła połączyć ideę otwartych posiłków dla wszystkich potrzebujących, z silnym przekazem antimilitarnym i antykapitalistycznym. Łączenie działalności ulicznej z przekazem politycznym to dziś



**warszawa  
lokalnie**



jeden z głównych wyróżników Food Not Bombs, również w Warszawie. Jak powiedział jeden z członków ruchu:

*Ale też nie jesteśmy nastawieni na jakąś wszechstronną pomoc. Co wynika stąd, że aspekt rozdawania jedzenia dla bezdomnych to jest po prostu jedna część naszej działalności. Ta druga to jest też poruszanie pewnych kwestii jak wydatki zbrojeniowe i protest przeciw militaryzmowi (ŁW 22.05.2018).*

Wśród tematów poruszanych przez aktywistów w latach osiemdziesiątych znajdowały się między innymi nuklearne rozbrownienie czy krytyka zaangażowania USA w krwawe konflikty w Ameryce Środkowej. Obecnie krytyka ruchu jest wymierzona między innymi przeciw zaangażowaniu zagranicznych mocarstw w konflikty na bliskim wschodzie, ale również przeciw lokalnej i globalnej niesprawiedliwości żywnościowej, objawiającej się ogromnym marnotrawstwem jedzenia w krajach globalnej północy. Jedzenie Zamiast Bomb występuje też często w towarzystwie innych ruchów „coś zamiast czegoś”, czego przykładem w Warszawie może być choćby inicjatywa Latawce Zamiast Dronów, nagłaśniająca problem „zdalnie sterowanych” działań wojennych USA na terenie Afganistanu i Pakistanu.

W latach dziewięćdziesiątych ruch Food Not Bombs zyskał ogólnoswiatową popularność, między innymi w powiązaniu z rosnącym na znaczeniu w tym okresie ruchem alterglobalistycznym. W Polsce pierwsze akcje FNB również miały miejsce pod koniec lat dziewięćdziesiątych i były organizowane przez osoby powiązane z zyskującym popularność ruchem anarchistycznym oraz sceną punkrockową. Warszawskie Food Not Bombs istnieje już około dwudziestu lat, działa jednak z przerwami. Dla aktywistów kluczowe jest działanie zimą. Wówczas prócz posiłku organizują termosy z gorącą herbatą



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

oraz zbiórki ciepłych ubrań. W okolicach maja i czerwca Jedzenie zamiast Bomb przechodzi zwykle w stan spoczynku, a pracę podejmuje znów na jesieni, w okresie wrzesień-październik. Ze względu na spontaniczny i kolektywny charakter przedsięwzięcia przestoje bywają dłuższe, w sytuacji gdy poprzednia ekipa ma trudności z zebraniem się na nowo. W przeszłości w działalności organizacji zdarzały się sytuacje, gdy już powziętą akcję rozdawania posiłków trzeba było przerwać z powodu braku wystarczającej ilości wolontariuszek.

Ze względu na swoistą „płynność” kolektywów i częste przechodzenie przez aktywistów pomiędzy kolektywami o różnym charakterze, grupa osób zaangażowanych w Food not Bombs jest dość szeroka, szacowana na kilkadziesiąt osób. Uczestniczą one jednak w gotowaniu i rozdawaniu posiłków rotacyjnie, w zależności o możliwości w danym czasie. W praktyce na pojedynczych wydarzeniach jest więc zwykle tylko kilka osób, co wystarcza zwykle do ugotowania posiłku, choć bywa ilością zbyt małą do zapanowania nad nieraz bardzo pokaźną kolejką.

W Warszawie Food Not Bombs działa od prawie 20 lat. W tym czasie kolektyw przygotowywał posiłki przede wszystkim w przestrzeniach zaprzyjaźnionych skłotów. Historia tego ruchu jest więc ściśle powiązana z historią skłotingu, czyli odzyskiwania opuszczonych przestrzeni miejskich przez aktywistów. Na początku XXI wieku kolektyw związany był ze skłotem Czarna Żaba, krótko istniejącym w okolicy ronda Żaba. Później Jedzenie Zamiast Bomb związało się z jednym z najdłużej istniejących warszawskich skłotów, słynną zwłaszcza wśród miłośników punkrocka Elbą. Położona w przemysłowej części Żoliborza Elba stanowiła ważne miejsce na kulturowej i aktywistycznej mapie Warszawy, od założenia w 2004 roku, do głośnej eksmisji w roku 2012. Obecnie



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

warszawskie Food Not Bombs jest jednym z kolektywów działających na suqacie<sup>17</sup> Syrena w centrum Warszawy, założonym w 2011 roku w kamienicy przy ulicy Wilczej. Stąd mają stosunkowo blisko do tzw. Patelni, placu przed wejściem do stacji metra Centrum, gdzie wydają posiłki już od kilku lat.

Sama Patelnia jest miejscem działalności wielu innych grup, często też zajmujących się wydawaniem posiłków osobom potrzebującym. Ten ruchliwy punkt komunikacyjny przyciągający różne osoby jest dobrym miejscem, żeby się pokazać, ale także punktem komunikacyjnym łatwym do odnalezienia na mapie Warszawy i popularnym miejscem spotkań. Organizowanie FNB akurat w tej lokalizacji jest też istotne z punktu widzenia wartości przyświecających mu jako ruchowi protestu. Choć nie jest to jedna z głównych zasad, to założyciele ruchu sugerują, że akcje powinny mieć miejsce w przestrzeniach jak najbardziej widocznych, tak by zwrócić uwagę władz i reszty przechodniów na problem bezdomności i inne problemy społeczne, która grupa usiłuje nagłośnić. Warszawska Patelnia będąca jednym z najruchliwszych punktów komunikacyjnych w stolicy bez wątplenia spełnia warunek bycia miejscem „na widoku”. Przestrzeń Patelni jest jednak ograniczona i czasem dochodzi w niej do konfliktów. Jedna z organizatorek wspominała na przykład sytuację, w której członkowie Kościoła Ulicznego rozstawili się tuż obok FNB, zasłaniając baner organizacji i stwierdzając, że „Teraz nasza kolej”. Kościół Uliczny jest jedną z organizacji, które również rozdają darmowe posiłki, w odróżnieniu jednak od

---

<sup>17</sup> Squat (spolszczane czasem jako skłot) to opuszczony budynek (pustostan) zajęty przez lokatorów z reguły, choć nie zawsze, bez konsultacji z właścicielem nieruchomości. Skłoty najczęściej zakładane są przez osoby związane z ruchem anarchistycznym i radykalnie lewicowym jako forma protestu wobec problemu bezdomności i rosnących cen nieruchomości w dużych miastach. Skłoty często łączą funkcję mieszkalną i kulturotwórczą, oferując swoją przestrzeń różnym oddolnym inicjatywom. W warszawskiej Syrenie oprócz kolektywu Food not Bombs działa biblioteka, rowerownia, pracownia sitodruku, odbywają się koncerty i otwarte spotkania w kawiarni „Cafe Kryzys”, mają również miejsce spotkania różnych organizacji, z Warszawskim Stowarzyszeniem Lokatorów na czele. Wszystkie te inicjatywy mają oddolny i demokratyczny charakter.



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

pozostałych grup (również tych o charakterze religijnym) prowadzą przy tym akcję ewangelizacyjną i od beneficjentów wymagają uczestnictwa w modlitwie. Wzbudza to mieszane uczucia u osób związanych z innymi organizacjami działającymi w obszarze bezdomności. Jak stwierdziła moja rozmówczyni z Food Not Bombs: „Czuję, że oni wykorzystują sytuację tych ludzi (B. 13.05.2018).”

Specyficzne jest również położenie ruchu jako inicjatywy politycznej. W niektórych krajach aktywistki i aktywiści Food Not Bombs doświadczają różnego rodzaju represji. W Stanach Zjednoczonych istnieją na przykład lokalne regulacje na poziomie miejscowości, utrudniające wydawanie posiłków w miejscach publicznych. Regulacje te uderzają również w inne grupy, np. te o charakterze religijnym, prowadzące podobną działalność. Represje i przemoc wobec osób związanych z ideą Food Not Bombs zdarzają się również w innych krajach gdzie działają kolektywy, np. na Białorusi i w Rosji, a nawet w Szwecji. Dodatkowym zagrożeniem jest przemoc ze strony skrajnie prawicowych bojówkarzy. Do śmiertelnego w skutkach ataku w trakcie rozdawania posiłków doszło w Rosji. W Polsce z kolei aktywiści doświadczają czasem słownych zaczepki ze strony prawicowych radykałów. Ponadto w Stanach Zjednoczonych doszło też do próby infiltracji ruchu przez służby bezpieczeństwa (przez podsłuch w telefonie) w celu pozyskania informacji o protestach, w których członkowie kolektywu planowali wziąć udział.

Biorąc to pod uwagę nie dziwi fakt, że w porównaniu do innych organizacji, nawiązanie kontaktu z kolektywem FNB, mimo ich deklarowanej otwartości, nie należy do najprostszyc. Najlepszym sposobem na rozpoczęcie współpracy z FNB jest po prostu przyjście na akcję w charakterze wolontariuszki.

Warto zauważyć, że stosunek sformalizowanych instytucji do Food Not Bombs jest zróżnicowany i często pozytywny. Kopenhaski oddział otrzymał na przykład Duńską nagrodę pokojową. Z kolei starania aktywistów z Arizony zostały nagrodzone w ramach



**warszawa  
lokalnie**



konferencji dotyczącej bezdomności, gdzie Food Not Bombs otrzymało wyróżnienie za „oddanie sprawie zakończenia problemu bezdomności w stanie Arizona”<sup>18</sup>.

## Organizacja

Food Not Bombs nie stanowi jednej organizacji, nie posiada sformalizowanej struktury czy zarządu. Zamiast tego jest siecią nieformalnych kolektywów. Każda osoba, jeżeli posiada wystarczająco dużo zapła, może założyć grupę Food Not Bombs w swojej miejscowości czy dzielnicy. Jedynym warunkiem, jeżeli chodzi o posługiwanie się szyldem Food Not Bombs, jest przestrzeganie trzech zasad<sup>19</sup>:

*Jeden – Zawsze wegańsko albo wegetariańsko i za darmo dla wszystkich. Nasze jedzenie jest wegańskie albo wegetariańskie i darmowe dla wszystkich bez wyjątku, bogatych i biednych, trzeźwych czy „na fазie”. Po pierwsze, potencjalne problemy z zepsutym jedzeniem można znacznie zredukować, gdy gotuje się tylko na bazie produktów roślinnych. Po drugie, chcemy aby nasze jedzenie odzwierciedlało nasze oddanie idei działania bez przemocy, uwzględniając przemoc wobec wszystkich istot, ze zwierzętami włącznie. Przygotowujemy jezdnie wyłącznie w oparciu o składniki roślinne, dzięki czemu ludzie mogą być pewni, że nasze jedzenie jest bezpieczne i etyczne. Czasami otrzymujemy dotacje w postaci nabiału albo mięsa. Kierujemy je wtedy do innych kuchni społecznych, które nie są wegetariańskie, ponieważ wierzymy, że jedzenie jest ważniejsze niż polityczna czystość. Jednakże NIGDY sami*

<sup>18</sup> [www.foodnotbombs.net/fnb\\_time\\_line.html](http://www.foodnotbombs.net/fnb_time_line.html), dost. 01.06.2018

<sup>19</sup> [www.foodnotbombs.net/new\\_site/principles.php](http://www.foodnotbombs.net/new_site/principles.php), dost. 1.06.2018, tłum. Marcin Skupiński





**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

*nie używamy produktów odzwierzęcych, jedynie dzielimy się pieczywem, które może zawierać nabiał w przypadkach gdy nie jesteśmy w stanie potwierdzić jego składu.*

*Dwa – Każdy oddział jest niezależny i autonomiczny oraz podejmuje decyzje za pomocą konsensusu. Nie ma liderów, prezydentów czy dyrektorów, nie ma też głównej siedziby. Każdy członek oddziału jest zachęcany do wzięcia udziału w podejmowaniu decyzji, włączając osoby korzystające z jedzenia Food Not Bombs. Wasz oddział może spotykać się raz na tydzień albo raz na miesiąc, ale żaden z wolontariuszy nie ma władzy by mówić reszcie grupy jak powinna działać, nie istnieje też żaden sztab kierujący działaniami któregośkolwiek z oddziałów. Proces konsensusu nie jest głosowaniem większością ani zastosowaniem zasad parlamentaryzmu, gdzie to większość podejmuje decyzje. W konsensusie decyzja nie jest podjęta, dopóki nie zostanie wypracowana propozycja, którą wszyscy będą w stanie poprzeć i czuć się dobrze z wyrażoną zgodą. W Internecie możecie znaleźć wiele źródeł, które pomogą wam nauczyć się korzystać z konsensusu, możecie też poprosić o pomoc wolontariuszy, którzy wcześniej byli aktywni w Food Not Bombs.*

*Trzy – Food Not Bombs to nie organizacja charytatywna, a jej celem jest wykorzystanie pokojowej akcji bezpośredniej (Nonviolent direct action, NVDA<sup>20</sup>) w celu przemiany społeczeństwa tak, by nikt nie musiał stać w kolejce, żeby zjeść w*

---

<sup>20</sup> Non-violent direct action, w skrócie NVDA, które na język polski najwłaściwiej można moim zdaniem przetłumaczyć jako „pokojowa akcja bezpośrednia” (w środowisku aktywistów używa się często po prostu formy „akcja bezpośrednia”). Za „akcją bezpośrednią” uznawane jest bezpośrednie wykorzystanie siły w celu zatrzymania jakiegoś działania czy naświetlenia jakiegoś problemu, w odróżnieniu do akcji „pośredniej” jaką jest np. lobbowanie osób odpowiedzialnych, akcje edukacyjne, czy korzystanie z prawa wyborczego. Popularnymi metodami pokojowej akcji bezpośredniej są różnego rodzaju strajki, blokady, okupacje czy „sit-iny” (siedzące protesty). Są to akcje bez przemocy, jednak skutecznie paraliżujące działania osób i organizacji. Pośród często przywoływanych źródeł idei NVDA podawany jest Mohandas Gandhi, lider pokojowego ruchu na rzecz niepodległości Indii, a także brytyjskie sufrażystki, czy ruch na rzecz swobód obywatelskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, zwłaszcza zaś jego pacyfistyczne skrzydło reprezentowane przez Martina Luthera Kinga Jr.



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

*kuchni społecznej. Nasi wolontariusze nie tylko zapewniają posiłki głodnym osobom na ulicach i w trakcie protestów, bierzemy też udział w planowaniu i realizacji kampanii opartych na pokojowych akcjach bezpośrednich. Nasi wolontariusze pomogli w organizacji i zapewniali jedzenie dla aktywistów w trakcie blokad, sit-inów, strajków, marszów, blokad wycinki czy okupacji budynków. Nasze działania mogą wykorzystywać sztukę, muzykę, kukły, banery i wiele innych kreatywnych strategii. Nasi wolontariusze zapewniali jedzenie robotnikom i ich rodzinom w trakcie strajków oraz szmuglowali jedzenie dla osób okupujących biura i fabryki. Wolontariusze Food Not Bombs mogą pomagać w facylitacji pokojowych przygotowań do kampanii polegającej na odmowie współudziału i wykorzystaniu pokojowego oporu. Nie ma nic pasywnego w pokojowej akcji bezpośredniej.*

Pod pewnymi względami Jedzenie Zamiast Bomb przypomina Sevě. W obydwu przypadkach idea jest otwarta na różnych wolontariuszy i wolontariuszki oraz możliwa do łatwego przeszczepienia w inne miejsce. W obydwu przypadkach kluczowym aspektem jest przestrzeganie kilku podstawowych zasad, w przypadku Sevy sformułowanych na gruncie religijnym.

### Freeganism

Jednym z filarów działalności FNB jest tak zwany freeganism, czyli korzystanie z produktów spożywczych, które znalazły się, lub znalazłyby się na śmietniku, gdyby nie zostały odzyskane przez osoby potrzebujące. Jak powiedziała jedna z działaczek ruchu:



**warszawa  
lokalnie**



*Sama nazwa Jedzenie Zamiast Bomb, czyli protestujemy przeciwko wydawaniu pieniędzy na zbrojenia i równocześnie przeciwko marnowaniu żywności, ponieważ uważamy, że (i na to jest też sporo badań potwierdzających te tezę) na świecie produkuje się obecnie tyle żywności, że można z tego wyżywić wszystkich mieszkańców planety. (ŁW. 22.05.2018)*

Freeganizm w przypadku Food Not Bombs, jak również wielu aktywistów anarchistycznych, alterglobalistycznych czy szerzej lewicowych, jest postawą polityczną. Wyraża on krytykę systemu kapitalistycznego, w którym technologie produkcyjne pozwalają na wykarmienie wszystkich potrzebujących, a mimo to sztucznie wywołane niedobory prowadzą w skali globalnej do problemów z głodem i niedożywieniem. Wykorzystując jedzenie, które stałoby się śmieciem w globalnym łańcuchu produkcji, aktywistki Food Not Bombs obnażają absurdalność tego systemu.

Główną strategią pozyskiwania żywności przez freegan jest przeszukiwanie okolic śmietników dużych sklepów i bazarów oraz pytanie handlarzy o zbędne nadwyżki. W slangu aktywności te określa się jako „skipowanie” albo jazdę „na skipy”. Trzeba jednak pamiętać, że wynoszenie żywności ze śmietników np. supermarketów jest zgodnie z polskim prawem przestępstwem.

W celu przeciwdziałania marnowaniu żywności w Polsce planowane są zmiany w prawie, które będą zobowiązywały duże sklepy do oddawania nadwyżek żywności na użytek banków żywności i OPS. Wprowadzenie podobnego rozwiązania we Francji wiązało się jednak z wykluczeniem pewnych grup, które korzystały zazwyczaj z otwartych śmietników i uważały takie rozwiązanie za dające im większe poczucie sprawczości, niż korzystanie z pomocy społecznej. Jak ostrzega jeden z aktywistów Food Not Bombs:

*We Francji było tak, że ta żywność zniknęła z tych przyzwoitych śmietników i z tego*



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

*powodu osoby, które z tego korzystały, zostały od tego odcięte. W efekcie część biedniejszej ludności we Francji ma trochę gorszy dostęp do jedzenia. Co jest takim paradoksalnym negatywnym skutkiem tego prawa, które u nich weszło. W Polsce z mojego doświadczenia to nawet sklepy które, jak Biedronka, deklarują, że przekazują jedzenie, to często dużo i tak wyrzucają. Więc nie wiem czy cokolwiek się na prawdę zmieni przy tej regulacji. (ŁW. 22.05.2018)*

Warto zauważyć, że „skipują” nie tylko bezdomni czy radykalni aktywiści. Często są to osoby, które nie mogłyby korzystać z programów pomocy socjalnej, np. osoby studiujące czy na emeryturze, którym przyjęcie takiej strategii pozwala na spore oszczędności w codziennym budżecie. Osoby te często tworzą też społeczności wokół konkretnych „dobrych”, czyli łatwo dostępnych miejsc. Wprowadzenie regulacji prawnych, pomimo znaczącego ograniczenia marnowania jedzenia, może nieść więc również negatywne konsekwencje społeczne dla lokalnych grup freegan czy kolektywów Food Not Bombs, przyczyniając się do większego sformalizowania i biurokratyzacji obrotu żywnością z bliskim terminem przydatności do spożycia.

Choć ratowanie żywności jest główną strategią wykorzystywaną przez grupy Food Not Bombs, to w praktyce warszawski kolektyw pozyskuje jedzenie z różnych źródeł. „Czasem jest tak, że jedzie się na skipy dzień przed akcją (B. 13.05.2018)”. Wtedy nie raz pojawia się konieczność, by uzupełnić zasoby o produkty zakupione w sklepie. Ważną rolę w działalności Jedzenia Zamiast Bomb odgrywa też wsparcie sympatyków. W tym momencie kolektyw otrzymuje produkty spożywcze od dwóch zaprzyjaźnionych wegańskich restauracji. Zdarzają się też sytuacje, gdy do działań włączają się bezpośrednio rolnicy, wspomagając kolektyw z pominięciem pośredników.

## Beneficjenci

Warszawskie odgałęzienie Jedzenia Zamiast Bomb skupia się przede wszystkim na osobach bezdomnych i ubogich. To do nich przede wszystkim skierowane są niedzielne posiłki. Warszawscy aktywiści dostrzegli ważną rolę jaką odgrywają kolacje uliczne w życiu osób doświadczających bezdomności. Jak pokazuje między innymi Marta Sapała (2018)<sup>21</sup>, dla wielu osób jest to jeden z niewielu stałych elementów w naznaczonej niestałością egzystencji. Co więcej, dla wielu osób jest to jedna z niewielu okazji do socjalizacji. We wspomnianym artykule pojawia się na przykład postać mężczyzny, który pomimo, że uzyskał lokal socjalny, wciąż korzysta z ulicznych posiłków, by nie jeść samotnie. Potwierdzają to nasze rozmowy z beneficjentami kolacji ulicznych, dla których bardzo ważna jest powtarzalność i towarzystwo w trakcie tych spotkań. Zostało to dostrzeżone również przez członków Food Not Bombs. Choć kolektyw ma przerwę wakacyjną, to w sezonie pojawia się na Patelni tydzień w tydzień. W przypadku tego ruchu jest to dość wyjątkowe, gdyż jego członkowie traktują swoje akcje raczej jako formę protestu, niż stałej pomocy. Warszawskie Jedzenie Zamiast Bomb tworzy też pewną społeczność funkcjonującą w środowisku innych organizacji walczących o prawo do miasta. Wśród nich jest między innymi ruch lokatorski. Jak mówi jeden z członków FNB:

*Jesteśmy częścią szerszego ruchu. W ramach tego ruchu działają organizacje lokatorów, które wspierają osoby zagrożone eksmisją, i też inne formy pomocy dla osób, które są zagrożone bądź dotknięte problemem bezdomności. W ramach tego szerszego ruchu działamy. Czy to, że nie jesteśmy organizacją, powoduje ograniczenia? Pewnie tak. Jeżeli ktoś chciałby zająć się problemem bezdomności bardziej kompleksowo, bardziej szeroko, to*

---

<sup>21</sup> Tamże



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

*raczej w jakichś właśnie fundacjach, które mogą udzielić takiej szerokiej pomocy. Natomiast naszym zdaniem problem bezdomności będzie istnieć tak długo, jak będzie istnieć polityka antyspołeczna miast i cała ta struktura kapitalistyczna, która ten problem generuje. W związku z tym uważamy, że pomoc społeczna poprzez organizacje czy jakieś państwowe OPS, no to jest to takie trochę doraźne działanie, które pomaga i jest ważne, ale też uważamy, że to jest problem systemowy i trzeba zmian szerokich, systemowych. Część osób, które u nas działała w Foodzie, potem przechodziła to jakichś organizacji NGO, czy podjęła pracę właśnie w jakichś formach OPS. Część się odnajdywała później w takich bardziej profesjonalnych formach działań. A część woli taką formę działania jak my. Więc to już zależy od indywidualnego podejścia. (ŁW. 22.05.2018)*

Na dobre relacje FNB z osobami w kryzysie bezdomności wpływa z pewnością także nieformalność oraz duża otwartość ruchu na nowych członków, a także zakorzenienie na skłocie, gdzie mieszka wiele osób będących z prawnego punktu widzenia osobami bezdomnymi. Przekłada się to na pogłębioną wrażliwość na problemy społeczne. Food Not Bombs jest jedyną spośród badanych przez nas grup, w której skład wchodzi kilka osób bezdomnych, będących wcześniej beneficjentami akcji.

FNB gotuje jednak nie tylko dla bezdomnych. Często można spotkać ich również na demonstracjach czy koncertach punkowych, a także w trakcie innych imprez organizowanych na skłotach. Na tego typu wydarzeniach jedzenie od FNB jest sprzedawane za niezbyt wygórowaną cenę i stanowi ono benefity na dalszą działalność kolektywu, a czasem zbiórkę na inny cel, taki jak pomoc konkretnej osobie w trudnej sytuacji życiowej.

## **Foodsharing**

Jak to działa?

Pomysł dzielenia się jedzeniem uratowanym przed zmarnowaniem narodził się w Niemczech w 2011 roku jako ruch społeczny. W Polsce inicjatywa ta funkcjonuje od 2016 roku. Foodsharing opiera się na działaniu tak zwanych ratowników – wolontariuszy i wolontariuszek regularnie odbierających żywność z miejsc, w których uległaby ona zmarnowaniu. W Warszawie jest to obecnie ponad 50 osób (a liczba ta stale rośnie) odzyskujących jedzenie ze sklepów i restauracji, które po zamknięciu nie mają jak zagospodarować nadwyżek wciąż pełnowartościowych produktów, następnego dnia nienadających się już do sprzedaży<sup>22</sup>. Ratownicy są w stałym kontakcie z kilkunastoma takimi miejscami, dzwoniąc i sprawdzając, czy danego dnia mają one coś do oddania. Ilość przekazywanej żywności jest bardzo różna – czasem są to dwa kawałki ciasta, innym razem kilkanaście kilogramów owoców, warzyw czy pieczywa. Niejednokrotnie okazuje się też, że sklep lub restauracja nie ma danego dnia nic do przekazania. Nie świadczy to jednak o tym, że ratownik jest wówczas zbędny. Jego rolą jest zabezpieczenie jedzenia przed potencjalnym wyrzuceniem – rezerwuje swój czas, aby w razie potrzeby mieć możliwość jego odebrania. Ważna jest jego punktualność oraz niezawodność – umożliwia to stałą współpracę z punktami, które zostają przez to odciążone z obowiązku zagospodarowania nadwyżek, a ich rola ogranicza się do kontaktu telefonicznego z ratownikiem oraz udostępnienia mu żywności. Zapakowanie produktów, ich selekcja pod względem

---

<sup>22</sup> Kwestie estetyczne lub normy wewnętrzne powodują, że pewne produkty zostają odrzucone, mimo iż nie stanowią one zagrożenia dla bezpieczeństwa zdrowia człowieka.





przydatności do spożycia<sup>23</sup> oraz transport należą do kompetencji ratownika. Wolontariusze odbierają jedzenie nie tylko ze stałych punktów, ale również w nagłych sytuacjach, po zgłoszeniu się do nich osoby prywatnej chcącej przekazać żywność pozostałą na przykład po dużej imprezie, targach czy konferencji. Po odbiorze ratownik zawozi jedzenie do punktu wymiany żywności, tak zwanej Jadłodzielni. Odbieranie stamtąd jedzenia nie jest monitorowane, a skorzystać z niego może każdy, nie tylko osoba znajdująca się w trudnej sytuacji materialnej. Obecnie w Warszawie funkcjonuje osiem takich miejsc<sup>24</sup>, na które składa się publicznie udostępniona szafka, a często również lodówka. Zgodnie z ideą odzyskiwania, ów sprzęt również nie został zakupiony specjalnie na potrzeby Foodsharing, lecz jest on używany. Dwie takie szafki znajdują się na dworze i są dostępne całodobowo, można więc dostarczać i odbierać z nich żywność o dowolnej porze. Pozostałe mieszczą się w budynkach – na wydziałach uczelni, w teatrze, w Miejscu Aktywności Lokalnej oraz sklepie charytatywnym. O porządek w Jadłodzielnich dbają wyznaczeni do tego opiekunowie, kilka razy w tygodniu sprawdzający czystość oraz przydatność do spożycia umieszczonych w nich produktów. Są to najczęściej osoby związane z danym miejscem, na przykład pracujące w nim lub studiujące, przez co mają możliwość stałego monitorowania punktu. Warszawski ruch koordynuje kilkanaście osób, zajmujących się nie tylko ratowaniem żywności, ale również prowadzeniem strony internetowej, pozyskiwaniem partnerów, promocją i innymi działaniami organizacyjnymi.

---

<sup>23</sup> Ratownicy nie przyjmują żywności takiej jak: surowe mięso, produkty z oznakami popsucia, produkty wymagające warunków chłodniczych przebywających dłuższy czas poza lodówką, a także produkty które przekroczyły termin przydatności do spożycia „należy spożyć do” (nie mylić z „najlepiej spożyć przed” – produkty które nieznacznie przekroczyły ten termin są uznawane przez ratowników jako przydatne do spożycia).

<sup>24</sup> Lokalizacje Jadłodzielni są na bieżąco aktualizowane na fanpage’u warszawskiego Foodsharingu: [www.facebook.com/FoodsharingWarszawa/](http://www.facebook.com/FoodsharingWarszawa/), dost. 17.06.2018



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

Kto jest odbiorcą?

Zanim zaczęłam obserwować Foodsharing z perspektywy badawczej, kilka miesięcy wcześniej sama zostałam jedną z działających w nim ratowniczek, rozpoczynając w ten sposób swoje zaangażowanie w kwestie marnowania jedzenia. O ruchu tym piszę więc z perspektywy wewnętrznej, na co dzień mając okazję obserwować sposoby jego funkcjonowania. Silnie utożsamiając się z ideą dzielenia się jedzeniem, jednocześnie od początku utrzymuję postawę krytyczną, zastanawiając się czy Foodsharing efektywnie realizuje założone przez siebie cele.

Jednym z pierwszych pytań które przed sobą postawiłam, to: do kogo trafia uratowana żywność, i czy są to osoby, które najbardziej jej potrzebują? Moją uwagę zwrócił fakt, że inicjatywa ta promowana jest przede wszystkim w internecie, a zwłaszcza na facebooku – mediach z których nie korzysta znaczna część osób starszych czy ubogich. Kim są wobec tego odbiorcy Foodsharingu?

Dokładne określenie profilu osób korzystających z Jadłodzielni wymagałoby wielogodzinnej obserwacji punktów oraz pytania korzystających z nich osób o miejsce zamieszkania czy sytuację materialną. Świadomie odrzuciłam taką metodę, uznając ją za sprzeczną z ideą anonimowości korzystania z Jadłodzielni. Swoje wnioski mogę jednak oprzeć na półrocznym doświadczeniu dostarczania żywności do różnych punktów w roli ratowniczeki, a także na rozmowach z innymi ratownikami i ratowniczkami.

Przede wszystkim beneficjenci ruchu to nie tylko osoby korzystające z Jadłodzielni. Jedzenie odbierane przez warszawskich wolontariuszy i wolontariuszki rozprowadzane jest znacznie szerzej, niż do tych ośmiu punktów. Wynika to z faktu pewnego ograniczenia w ich funkcjonowaniu, na co zwróciła mi uwagę jedna z ratowniczek działających w



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

Foodsharingu dłużej ode mnie (wszystkie cytaty przytaczane w tym podrozdziale to jej wypowiedzi):

*Po prostu czasem tego jedzenia jest tak dużo, że nie jesteśmy w stanie go jednorazowo umieścić w Jadłodzielni. Wtedy niezależnie od tego, że mamy do dyspozycji takie punkty, uruchamiamy różne inne kanały, za pośrednictwem których ta żywność jest często przekazywana osobom w kryzysie bezdomności. (MS 18.05.2018)*

Szafki i lodówki mają określoną pojemność, często zbyt małą, aby jednorazowo umieścić tam całość odebranego jedzenia. Problemem jest również przechowywanie pieczywa, które szybko wysycha, nie ma zaś gwarancji, że w krótkim czasie po umieszczeniu go w Jadłodzielni, odpowiednia liczba osób zajrzy do niej i je odbierze. W wyniku tego ratownicy podejmują często decyzję, aby przewieźć część żywności w miejsce, gdzie otrzymają gwarancję jej szybkiego rozdysponowania.

*Był taki czas, że odbierałam bardzo regularnie dla Foodsharingu głównie pieczywo. I tego pieczywa też było bardzo, bardzo dużo. Za dużo, żeby je wstawić do Jadłodzielni. Więc ja albo robiłam z tego kanapki i zawoziłam na Dworzec, albo zawoziłam w poniedziałek dla Daj Herbatę. (MS 18.05.2018)*

Nadwyżki żywności to istotny problem z którym zmagają się członkowie Foodsharing. Wolontariusze nie są w stanie przewidzieć jaka ilość trafi do nich danego dnia. Często zdarzają się sytuacje nagłe, w których zgłaszają się do nich osoby prywatne z prośbą o odebranie ogromnych ilości jedzenia. Zmusza ich to do poszukiwania alternatywnych metod jego zagospodarowania.



warszawa  
lokalnie

cal.

*Podczas protestów pod sejmem, tych świąteczno-noworocznych 2016/2017, oni [protestujący] zostali zasypiani po prostu jedzeniem którego nie byli w stanie zjeść. I też go przechować w takich warunkach, żeby ono się nie zepsuło. I ja to po prostu przerzucałam w dwa miejsca wtedy. (MS 18.05.2018)*

Współpraca z organizacjami zajmującymi się pomocą osobom wykluczonym jest rozwiązaniem problemu nadwyżek. Choć nadrzędny cel Foodsharingu stanowi niemarnowanie żywności, nie jest nim natomiast dostarczanie jej osobom potrzebującym, taki efekt stanowi dodatkową korzyść wynikającą z funkcjonowania ruchu.

*Uważam, że to nie jest sprzeczne z ideą, gdy ja zawożę do tych miejsc, bo wiem, że to zostanie zjedzone. I nawet mam większą pewność, bo ja to widzę po prostu. Fajnie, że można te dwie rzeczy połączyć. **To jest idealny kompromis, taka symbioza idei. To po prostu działa.** (MS 18.05.2018) [podkreślenie – AN]*

Same Jadłodzielnie nie stanowią idealnego rozwiązania dla osób potrzebujących. Jak wynika z obserwacji ratowników i ratowniczek, żywność bardzo szybko znika z Jadłodzielni, przez co pomimo regularnych dostaw jej dużej ilości, szafkę zastaje się zazwyczaj pustą.

*My się z tego cieszymy, że często jest tak, że zajdzie się do Jadłodzielni i tam niczego nie ma, po prostu powietrze. A naprawdę tego jedzenia które jest tam umieszczane jest dużo, bo oprócz tego co ratownicy przynoszą, to ludzie już rozpoznali na czym polega ten koncept i sami też tam różne produkty umieszczają. No i często jest tak, że trudno jest tam cokolwiek*



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

*upolować. Co też jest kłopotem w przypadku współpracy z osobami w kryzysie bezdomności, bo trudno jest im radzić żeby regularnie tam zaglądały, jeżeli nie ma się pewności, że jeżeli oni tam przyjdą, to faktycznie coś tam będzie. (MS 22.05.2018)*

Z jednej strony świadczy to o sukcesie funkcjonowania punktów. Jednocześnie jednak może to skutkować zniechęceniem w przypadku osób, które gdzie indziej otrzymają gwarancję posiłku o konkretnej porze, jak dzieje się w przypadku kolacji ulicznych. Taka sytuacja ma jeszcze jeden skutek – osobami regularnie korzystającymi z szafek są najczęściej osoby związane z daną okolicą, ponieważ nikt nie wybierze się po jedzenie do innej dzielnicy bez gwarancji, że je tam otrzyma. Każda z Jadłodzielni kształtuje więc swoją własną grupę odbiorców.

Przekazywanie żywności do Jadłodzielni oraz osobom potrzebującym nie wyczerpuje dróg, jakie obierają ratownicy. Priorytetem jest, aby nie uległa ona zmarnowaniu, wykorzystują więc wszelkie możliwe kanały komunikacyjne.

*Dla mnie nie ma znaczenia ostatecznie kto to zje. Ja bym po prostu chciała, żeby to zostało zjedzone. Są znajomi, są sąsiedzi, kooperatywa. Naprawdę mnóstwo różnych kanałów. (...) Korzystają z tego ludzie i potrzebujący, i tacy którzy mają dość, ale zjedzą to, i ich miesięczna konsumpcja będzie mniejsza, a jedzenie się nie zmarnuje. (MS 18.05.2018)*

Ratownicy wykorzystują pozyskaną żywność również na własne potrzeby, dzieląc się nią z bliskimi. W tym wypadku korzyścią jest nie tylko spożytkowanie żywności, która w innym wypadku uległaby zmarnowaniu, ale także zawiązywanie relacji wymiany w obrębie sieci znajomych, rodziny oraz sąsiadów.



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

*Jeden z celów Foodsharingu jest przywrócenie zwyczaju wymiany sąsiedzkiej. Długofalowym celem nie jest postawienie wszędzie lodówek, lecz uzmysłowienie, że żywności marnuje się mnóstwo i można przywrócić pewne mechanizmy społeczne które mogą temu zapobiec. (MS 22.05.2018)*

Odbiorcą Foodsharingu jest więc każdy, do kogo dociera idea dzielenia się jedzeniem oraz ograniczania jego marnowania – nie tylko osoby, do których trafia żywność. Wśród nich znajdują się zaś sami sprzedawcy, od których odbierana jest żywność. Kontakt z wolontariuszami Foodsharingu często po raz pierwszy dostarcza im refleksji na temat tego, co można zrobić z „niepotrzebnym” jedzeniem.

Potencjał rozszerzania się ruchu

Drugie pytanie które przed sobą postawiłam, to: jaki jest potencjał rozszerzania się działań Foodsharingu oraz czy jako ruch społeczny może mieć on realny wpływ na ograniczenie skali marnowania żywności? Jednocześnie interesowało mnie jaką rolę może odegrać w tym współpraca z organizacjami miejskimi.

Ważnym zagadnieniem w tym kontekście są aspekty prawne regulujące dystrybucję żywności w Polsce. Zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004 o podatku od towarów i usług, darowizna przekazana Organizacji Pożytku Publicznego (OPP) zostaje zwolniona od podatku VAT<sup>25</sup>. Jeśli zaś ruch czy organizacja przyjmująca żywność nie jest zarejestrowana

---

<sup>25</sup> Art. 43. 1. Zwalnia się od podatku: 16) dostawę towarów, o której mowa w art. 7 ust. 2 pkt 2, której przedmiotem są produkty spożywcze, z wyjątkiem napojów alkoholowych o zawartości alkoholu powyżej 1,2% oraz napojów alkoholowych będących mieszaniną piwa i napojów bezalkoholowych, w których zawartość alkoholu przekracza 0,5%, jeżeli są one przekazywane na rzecz organizacji pożytku publicznego w rozumieniu ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, z przeznaczeniem na cele działalności charytatywnej prowadzonej przez tę organizację.



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

jako OPP, przekazane mu produkty muszą zostać wpisane w straty. W związku z tym duże sieci handlowe chętniej przekazują nadwyżki OPP, nie chcą zaś nawiązywać współpracy z Foodsharingiem działającym jako ruch społeczny, co ogranicza liczbę jego potencjalnych partnerów. Aspekt ten nie jest tak istotny dla mniejszych, niezależnych sklepów, w wyniku czego współpraca z nimi jest łatwiejsza.

Foodsharing świadomie nie ubiega się o status zarejestrowanej organizacji. Wyłącza go to spod jurysdykcji Państwowej Inspekcji Sanitarnej oraz innych organów kontroli, które znacząco ograniczyłyby jego działalność. Konieczna stałaby się na przykład szczegółowa ewidencja ilości przyjmowanego jedzenia, co nie jest możliwe w przypadku oparcia ruchu na działaniach wolontariuszy oraz anonimowych osób umieszczających jedzenie w Jadłodzielniach. Obecny sposób funkcjonowania gwarantuje dużą swobodę, a tym samym przekłada się na duże ilości uratowanego jedzenia. Pełnienie roli wolontariusza również jest elastyczne i dostosowane do indywidualnego trybu życia, przez co stale przybywa nowych członków. Jedyne ograniczenia w tym wypadku to zachowanie równowagi pomiędzy pozyskiwaniem nowych wolontariuszy oraz nowych punktów odbioru żywności, a także zapewnienie wolontariuszom odpowiedniego przeszkolenia. Jak mówi jeden z członków ruchu:

*Foodsharing ma taką ogromną przewagę nad innymi działaniami [społecznymi], i dlatego mu wróżę przyszłość dobrą, ponieważ jest to działanie społeczne, gdzie ma się codziennie namacalną korzyść osobistą. (...) **W Foodsharingu robiąc coś dobrego dla innych, robisz też dla siebie coś dobrego.** Za każdym razem jak zostawiam coś w Jadłodzielni, mogę wziąć coś dla siebie. (...) **To jest akcja bezpośrednia przynosząca od razu efekty.** (...) **I to mi się wydaje takim kluczem do sukcesu, że musi być to zadowolenie na co dzień.** (TS 21.06.2018) [podkreślenia – AN]*



W swej wypowiedzi porusza on tym samym dwa aspekty funkcjonowania ruchu – wiąże się on z działaniem przynoszącym natychmiastowy efekt (konkretna ilość ratowanego codziennie jedzenia), a także indywidualną gratyfikacją ratowników, motywującą ich do działania (możliwość skorzystania z części żywności). W wyniku tego wolontariusze są w stanie trwale i intensywnie zaangażować się w nieodpłatną działalność społeczną.

Jako przykład sukcesu można wskazać działanie niemieckiej grupy Foodsharing. Specjalnie stworzona do tego aplikacja, w której ratownicy codziennie odnotowują ilość odebranego jedzenia, pozwoliła oszacować, że w ciągu 6 lat uratowali oni ponad 15 milionów ton żywności<sup>26</sup>. Liczba ta nie uwzględnia jedzenia przekazywanego przez osoby prywatne, które dodatkowo podwyższyłoby owe statystyki. Tymczasem szacuje się, że w Polsce marnowane jest 9 milionów ton żywności w ciągu roku<sup>27</sup>. Działanie inicjatywy może więc znacząco wpływać na ograniczenie skali marnowania.

Przykładem współpracy omawianego ruchu z miastem jest Jadłodzielnia ufundowana z budżetu partycypacyjnego. W Warszawie znajduje się obecnie jedno takie miejsce (trzy kolejne projekty są w toku), działające w Centrum Pomocy Społecznej Dzielnicy Śródmieście. Od innych punktów wymiany żywności różni się obecnością opiekuna specjalnie zatrudnionego w celu kontrolowania jego stanu sanitarnego i technicznego. Współpraca z organizacją miejską nie rozwiązuje kwestii trudności z nawiązaniem współpracy z dużymi sieciami handlowymi. W wypadku podpisania umowy o darowiznie jedzenie przeszłoby oficjalnie na własność miasta, co zrodziłoby kolejne komplikacje prawne. Dodatkowo działania opiekuna podlegają wewnętrznym regulaminom

---

<sup>26</sup> [www.foodsharing.de/statistik](http://www.foodsharing.de/statistik), dost. 21.06.2018

<sup>27</sup> [www.niemarnuje.pl/files/raport-marnowanie-zywnosci\\_2013.pdf](http://www.niemarnuje.pl/files/raport-marnowanie-zywnosci_2013.pdf), dost. 21.06.2018



**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

placówki, przez co każda decyzja taka jak zmiany w regulaminie musi zostać skonsultowana z dyrektorem, a często również z prawnikiem.

Obecność opiekuna jest jednocześnie usprawieniem w funkcjonowaniu Jadłodzielni. Samodzielnie wykonuje on zadania przypisane zazwyczaj do szeregu zmieniających się wolontariuszy. Oprócz dbania o czystość, odpowiada on również za działania promocyjne, a także nawiązuje współpracę z nowymi punktami i regularnie odbiera od nich żywność. Jego obecność umożliwia stałe monitorowanie działania Jadłodzielni, odbyta z nim rozmowa pozwoliła mi więc na pełniejszy wgląd w informacje na temat jej odbiorców.

*Przychodzą osoby o niskich dochodach, albo seniorzy, bo mają niskie emerytury, albo mieszkańcy, którzy korzystają z internetu. (...) Większość to osoby między 40 a 60 rokiem życia. Ale zdarzają się też osoby młodsze. (TS 21.06.2018)*

Zgodnie z jego obserwacjami z grupy beneficjentów całkowicie wykluczone są do tej pory osoby bezdomne, ze względu na ich własne opory w korzystaniu z tego rodzaju usługi. Stanowi to ważną informację, pomocną podczas projektowania rozwiązań nakierowanych na tą grupę.

*Raz tutaj spotkałem dwie osoby bezdomne uzależnione od alkoholu i je tutaj przyprowadziłem, ale zatrzymali się przed wejściem i nie chcieli wejść, bo się wstydzi. Chcieli, żebym im wyniósł. Osoby bezdomne nie przychodzą. (...) Gdyby to było na dworze, to pewnie nie byłoby problemu. To wejście jest pewną barierą. (TS 21.06.2018)*



**warszawa  
lokalnie**



Foodsharing buduje również małe partnerstwa z miastem, na przykład umieszczając jedną z Jadłodzielni w Miejscu Aktywności Lokalnej na Grochowie. Punkt ten wspierany jest również przez Kooperatywę Grochowską, dostarczającą do niego własne nadwyżki żywności. Kooperatywy, jako promujące ideę świadomej konsumpcji, to przykład obiecującego partnera w rozwoju Foodsharingu.

### **Podsumowanie - dzielenie się jedzeniem jako innowacja**

Dostrzegamy szereg podobieństw w funkcjonowaniu omawianych przez nas ruchów. Zarówno Foodsharing, jak i posiłki uliczne badanych przez nas organizacji, powstały jako oddolne inicjatywy odpowiadające na problemy społeczne o bardzo dużej skali i globalnym zasięgu. Posiadają one tym samym cechy innowacji społecznych. Jak piszą Jan Mencwel oraz Kuba Wygnański<sup>28</sup>:

*(...) dziś nie wystarczy chcieć naprawiać świat – ważne jest, by umieć to robić sprawnie, szybko i „sprytnie”. Wykorzystując najlepsze możliwe środki, znajdując połączenia, których nikt wcześniej nie znalazł, zastanawiając się, jak ten sam problem można rozwiązać lepiej, niż zrobili to poprzednicy, a istniejące – choć skuteczne – rozwiązania zastępować jeszcze skuteczniejszymi. To właśnie, w dużym uproszczeniu, kryje się za pojęciem innowacji społecznych – chodzi po prostu o poszukiwanie jeszcze lepszych, nowatorskich sposobów na naprawę choćby małego wycinka rzeczywistości.*

Zgodnie z kryteriami przyjętymi w cytowanej publikacji, innowacja społeczna powinna sprawdzać się w działaniu, a nie tylko efektownie brzmieć, a także funkcjonować

---

<sup>28</sup> Jan Mencwel, Kuba Wygnański „Głos Stoczni. Innowacje” zeszyt 2, luty 2014, Warszawa



**warszawa  
lokalnie**



w różnych miejscach i warunkach, nie zatrzymując się na rozwiązaniu lokalnego problemu. Powinna również wiązać się z realnymi problemami społecznymi, stanowiącymi dla niej główny cel (zamiast np. celów komercyjnych), oraz sprzyjać usamodzielnianiu się grup na potrzeby których odpowiada, m.in. poprzez włączanie ich w proces jej tworzenia.

Opisane przez nas rozwiązania w znacznym stopniu spełniają powyższe warunki. Jak udało nam się wykazać, mają one realny wpływ na ograniczenie skali problemów, na które odpowiadają, funkcjonując jednocześnie całkowicie niekomercyjnie i w oparciu o pracę wolontariuszy. Jak powiedziała jedna z członkiń Foodsharingu:

*Ten taki ruch małych mróweczek przywożących jedzenie – często w sakwach rowerowych, albo w rowerach towarowych, w plecakach, w bagażnikach samochodów – z miejsc, w których ono by trafiło do kosza, przez te sześć lat w Niemczech uratowano prawie półtora razy tyle ile my rocznie na wszystkich etapach tego łańcucha, czyli od produkcji do konsumpcji, wyrzucamy. I to wszystko zrobili ludzie zrzeszeni w ruchu społecznym, w żadnej organizacji, wolontariusze. Na tym nikt nie zarabia. (MS 22.05.2018)*

Jako osoba obserwująca również działania wolontariuszy i wolontariuszek organizujących posiłki uliczne, zwróciła równocześnie uwagę na potencjał zmiany leżący w ich funkcjonowaniu, poprzez oparcie ich na nawiązywanie osobowych relacji z odbiorcami. Działania organizujących posiłki osób wskazała jako ważny punkt odniesienia w tworzeniu nowoczesnej pomocy społecznej skierowanej do grup wykluczonych.

*Te wszystkie organizacje robią to tak, że one jednocześnie integrują się z tymi ludźmi. Oni wchodzi z nimi w serdeczne relacje, długie relacje, są otwarci na indywidualne potrzeby, kontakt. Są zainteresowani co się dzieje w głowach i sercach tych ludzi, którzy przychodzą.*



**warszawa  
lokalnie**



*To jest bardzo ważne. I od nich należałoby się w ogóle uczyć jak należy taką współczesną, innowacyjną pomoc społeczną realizować. (MS 22.05.2018) [podkreślenie – AN]*

Obydwa rodzaje inicjatyw posiadają także potencjał replikowania ich w różnych miejscach na świecie, co pokazują działające międzynarodowo Foodsharing oraz Food Not Bombs. Jedyne kryterium innowacyjności, którego nie przypisałibyśmy im w sposób jednoznaczny, to kryterium emancypacji, w przypadku kierowania ich do osób bezdomnych i ubogich. Jak wykazaliśmy, w przypadku Foodsharingu osoby te czerpią korzyść z jego funkcjonowania, często nie będąc świadome jego istnienia i założeń. Skala naszych badań nie pozwala również udzielić odpowiedzi, na ile posiłki uliczne mogą stanowić zachętę do poszerzania swojej samodzielności przez korzystające z nich osoby. Określenie tego wymagałoby pogłębionych badań wśród odbiorców, których nie udało nam się zawrzeć w krótkiej formie case study.

W przypadku omawianych rozwiązań widoczna jest jeszcze jedna cecha innowacji.

*(...) warto zwrócić uwagę, że duża część innowacji społecznych to wcale nie coś zupełnie nowego, ale efekt odkrywanych na nowo tradycji.<sup>29</sup>*

Odruch bezinteresownego dzielenia się nie jest sam w sobie niczym nowym. Jest on raczej na nowo odkrywany jako wiążący się z nawiązywaniem relacji i płynącą z tego satysfakcją, a także aktywnym, krytycznym nastawieniem do rzeczywistości. Działania omawianych ruchów stają się sposobem na wzmacnianie sąsiedzkich i rodzinnych więzi. Są również pretekstem do szerszej refleksji nad problemami, którym starają się zapobiegać. Tym samym łączą krótkoterminowy efekt, jakim jest ratowanie żywności, przekazywanie

---

<sup>29</sup> Tamże



**warszawa  
lokalnie**



jej bliskim oraz osobom potrzebującym, z efektem długoterminowym - oddziaływaniem na społeczną świadomość.

Jak wynika z naszych rozmów i obserwacji, połączenie idei dzielenia się oraz pomocy ubogim zwiększa ich wzajemną efektywność. Naszym zdaniem owo połączenie posiada szczególnie innowacyjny charakter. Co ciekawe, jest on osiągnięty w wyniku specyficznych ograniczeń działania ruchów, takich jak trudność w zagospodarowaniu całości otrzymanej żywności przez Foodsharing. Współpraca w tym wypadku okazuje się niejako nieunikniona, przyczyniając się do obustronnego rozwoju ruchów.

## **Lokalność**

Omawiane inicjatywy posiadają jednocześnie głęboko lokalny charakter. Zarówno Foodsharing, jak i posiłki uliczne, wytwarzają zlokalizowane wokół siebie społeczności. Jadłodzielnie są opróżniane i uzupełniane w znacznej mierze przez stałe grupy, które są z nimi związane poprzez bliskość miejsca zamieszkania (lub pracy, nauki). Powodzenie ich funkcjonowania jest w dużej mierze uzależnione od obecności tej grupy, ponieważ opierając się jedynie na okazjonalnych dostawach od osób prywatnych, nie mają one szansy na efektywne działanie. Lokalność posiłków ulicznych przejawia się zaś przede wszystkim w ich odbiorcach, dla których lokalizacja stanowi istotne kryterium wyboru ruchu, z wsparcia którego korzystają. Dla osób doświadczających bezdomności, zmagających się często z problemami zdrowotnymi, podróż do innej dzielnicy może stanowić niemałe wyzwanie, dlatego korzystają one najchętniej z tych miejsc, które znajdują się blisko, albo są dobrze skomunikowane. Są też osoby, które podróżują specjalnie aby wziąć udział w konkretnej kolacji ulicznej. Beneficjenci mówią o różnych kryteriach wyboru, często podkreślając miłą atmosferę czy dobre jedzenie towarzyszące Daj Herbatę czy Warsaw



**warszawa  
lokalnie**



Seva. W ten sposób wokół kolacji ulicznych wytwarzają się nowe sieci znajomości. Mają one również potencjał angażowania uczestników w działania organizacyjne, przez co granice pomiędzy wolontariuszami a beneficjentami zaczynają się zacierać, możliwa zaś staje się współpraca za równych warunkach w imię wzajemnej pomocy.

## **Gratyfikacja**

Jak zwrócił uwagę jeden z członków Foodsharing, o sukcesie i skali tego ruchu decyduje między innymi indywidualna gratyfikacja, jaką otrzymują ratownicy. Podobnie może być w przypadku wolontariuszy biorących udział w posiłkach ulicznych. W dużej mierze są to osoby młode, często w okresie studiów - dotyczy to zwłaszcza okazjonalnych wolontariuszy. Jak zaś starał się wykazać antropolog Scott Seider, powołując się na swoje badania wśród studentów Harvarda prowadzących schronisko dla osób bezdomnych, grupa ta jest w szczególny sposób predestynowana do niesienia pomocy społecznej ze względu na swoją ciekawość świata oraz chęć niesienia zmian.

*Nie chcę zasugerować, że ci studenci byli jakkolwiek bardziej utalentowani, inteligentni czy empatyczni niż profesjonalni pracownicy społeczni z innych schronisk czy jadłodajni dla bezdomnych. Chodzi raczej o konkretną fazę rozwoju, w której znajdują się wolontariusze w wieku studenckim - na granicy pomiędzy młodością i wkraczaniem w dorosłość - która czyni ich wyjątkowo dobrze dopasowanymi do roli słuchaczy i powierników.<sup>30</sup>*

Seider dowodzi, że w dużej mierze wynika to z satysfakcji, jaką osoby w tym wieku mogą czerpać z kontaktu z osobami zmarginalizowanymi.

---

<sup>30</sup> Scott Seider „Shelter. Where Harvard Meets the Homeless”, Nowy Jork 2010, tłum. Marcin Skupiński





**warszawa  
lokalnie**

**cal.**

*Takie słuchanie jest możliwe dzięki temu, że ci studenci też mogą coś zyskać słuchając historii i doświadczeń bezdomnych gości schroniska. Ich własne poszukiwania tożsamości wymagają wystawienia się na inne spojrzenia na to jak działa świat, i ta potrzeba jest w części zaspokajana przez historie i perspektywy oferowane przez te bezdomne kobiety i mężczyzn.<sup>31</sup>*

Pomoc oparta na takich motywacjach nadaje jej charakter odmienny od tradycyjnej pomocy społecznej. Młodzi wolontariusze poprzez swe podejście, które część określiłaby jako naiwne i wynikające z braku doświadczenia, w większym stopniu dostrzegają potencjał zmiany wśród osób bezdomnych, mniej uwagi poświęcają zaś ich ograniczeniom. Jednocześnie duża część organizatorów kolacji ulicznych posiada doświadczenie w streetworkingu oraz pracy z osobami wykluczonymi, świadomie podejmując ten rodzaj pracy poza murami instytucji, mniej doświadczeni wolontariusze mogą więc liczyć na wsparcie z ich strony.

## **Funkcja diagnostyczna**

Kolacje uliczne tworzą pretekst do pogłębionego kontaktu z osobami bezdomnymi. W dłuższej perspektywie może sprzyjać to tworzeniu nowych, jeszcze lepiej dopasowanych do tej grupy rozwiązań. Uczestnicząc w kolacjach jako obserwatorzy i rozmawiając z korzystającymi z nich osobami, sami poszerzyliśmy swoją wiedzę na temat rodzajów pomocy jaka jest im oferowana, oraz potrzeb, których wciąż nie mogą dzięki niej zaspokoić. Wolontariusz zostaje bezpośrednio wystawiony na kontakt z problemem,

---

<sup>31</sup> Tamże, tłum. Marcin Skupiński



**warszawa  
lokalnie**



któremu stara się zapobiegać. Po takim doświadczeniu nie tylko zaś nie może już pozostać obojętny, ale także nabywa pogłębioną wiedzę, którą może przekazywać innym. W przypadku Foodsharingu swoją świadomość problemu rozwijają nie tylko ratowniczkini, ale też osoby pracujące w sklepach i punktach gastronomicznych, z których odbierana jest żywność. Często dopiero kontakt z wolontariuszami uświadamia im jak dużo żywności wyrzucali i przekłada się na obniżenie produkcji czy składanie mniejszych zamówień. Z kolei w przypadku kolacji ulicznych to wolontariusze uczą się najwięcej o potrzebach osób bezdomnych. Wiedza ta przeradza się często w czyny, a organizacje, które rozpoczynały od rozdawania jedzenia, starają się jak najbardziej rozszerzyć swoje działania w oparciu o dostępne środki.

## **Zakończenie**

Organizacje zaprezentowane przez nas w niniejszym raporcie mają zróżnicowany charakter, a w swojej działalności kierują się różnymi przesłankami: społecznymi (Foodsharing, Daj Herbatę), politycznymi (Food Not Bombs), czy religijnymi (Warsaw Seva). Łączy je jednak skupienie się na dzieleniu się jedzeniem. Wspólnie stanowią oddolną społeczną odpowiedź na ogromny problem, jakim jest nie tylko marnowanie żywności, ale też rosnące nierówności, które zmuszają wiele osób do korzystania z pomocy społecznej. Unikalności tym inicjatywom dodaje fakt, że z ich pomocy mogą korzystać osoby najbardziej wykluczone, doświadczające chorób psychicznych czy poważnych problemów alkoholowych, które często mają ograniczony dostęp do państwowej opieki społecznej.

Być może największą zaletą łączącą wszystkie opisane przez nas inicjatywy jest przywrócenie społecznej roli komensalizmu. W czasie rosnącej alienacji społeczeństwa,

wzbierającej fali ksenofobii i ostrych podziałów społecznych, Foodsharing reaktywuje sąsiedzkie sieci wymiany i dzielenia się jedzeniem, Warsaw Seva odczarowuje wizerunek „Hindusa w turbanie”, a Daj Herbatę kieruje uwagę w stronę osób najbardziej wykluczonych. Organizacje te, poprzez dzielenie się jedzeniem, budują ciekawe i zróżnicowane społeczności lokalne, które, jak pokazuje choćby przykład niemieckiego Foodsharingu, mogą odnosić duże sukcesy.